

GLÓS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV

WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK, 9 CZERWCA 1947 R.

Nr 155 (900)

Dzisiaj

8

stron

Wspólna walka ze spekulacją PPR i PPS wojew. warszawskiego

Sprawa skoordynowania wysiłków obydwu partii robotniczych na froncie walki ze spekulacją była przedmiotem obrad wspólnej konferencji komitetów wojewódzkich PPR i PPS województwa warszawskiego w dniu 6 czerwca br. Konferencja wykazała zgodność stanowisk komitetów obydwu partii. Postawiono przystąpić do zwolnienia wspólnych zebrań w zakładach pracy w sprawie walki ze spekulacją. Obydwie partie delegują najbardziej energicznych swych członków do komisji dla walki z drożyzną.

Komitety wojewódzkie PPR i PPS stwierdziły, że na odcinku walki ze spekulacją, spółdzielczość ma do odegrania poważną rolę. Spółdzielczość winna jednak skutecznie interweniować na rynku dla ukrócenia spekulacji.

Konferencja Komitetów Wojewódzkich PPR i PPS omówiła ponadto szereg innych zagadnień. W sprawie wspólnego szkolenia członków obydwu partii uzgodniono, że na terenie województwa zorganizowany będzie kurs szkolenia partyjnego dla członków PPR i PPS. Wysunięte propozycje w sprawie wspólnego szkolenia w ośrodkach robotniczych, wspólnych zebrań kół prelegentów na szczeblu wojewódzkim oraz wspólnego opracowania tez do referatów, które zebrani uznali za słuszne, postanowiono przekazać Wydziałom Propagandy dla opracowania szczegółowych zaleceń. Konferencja rozpatrzyła również szereg zagadnień organizacyjnych.

Obrady Komitetów Wojewódzkich PPR i PPS toczyły się w duchu jednolito-frontowym i nacechowane były troską o wzmożenie jedności klasy robotniczej i wspólnego działania. Wykazali one zgodność poglądów w podstawowych zagadnieniach politycznych, gospodarczych i organizacyjnych.

Komunikacja z Paryżem przerwana

Kolejarze odmawiają podjęcia pracy póki rząd nie uwzględni ich żądań Strajki obejmują coraz nowe gałęzie przemysłu

Komunikacja kolejowa z Paryżem przerwana jest od piątku wieczorem. Strajk kolejarzy, powszechny w Paryżu rozszerza się na prowincji. Znosi się również na dalsze strajki, m. in. górników, robotników portowych i pracowników państwowych. Kolejarze odmawiają podjęcia pracy, póki rząd nie uwzględni ich żądań.

PARYŻ, 7.6 (PAP)... — Od piątku wieczorem stolica Francji jest odcięta od komunikacji kolejowej z resztą Europy. Z chwili, gdy strajk pracowników kolejowych objął wszystkie dworce paryskie, ruch pociągów pasażerskich, dalekobieżnych i podmiejskich z Paryża i do Paryża został wstrzymany.

O strajkach, przerwach i opóźnieniach komunikacji kolejowej donoszą również z prowincji, chociaż strajk nie ma jeszcze charakteru powszechnego poza granicami Paryża.

Ruch strajkowy objął w szczególności północną przemysłową dzielnicę Francji w okolicy Lille, gdzie kursują jedynie pociągi podmiejskie. Funkcjonuje natomiast jeszcze ruch towarowy z portów nad kanałem La Manche do Lille.

W piątek wieczorem premier Rannier apelował do kolejarzy z trybuny Zgromadzenia Narodowego, oświadczając, że rząd gotów jest pójść na pewne ustępstwa, jakkolwiek ze względów finansowych nie może zaspokoić wszystkich żądań pracowników.

Komitet wykonawczy Związku Zawodowego Kolejarzy odpowiedział odmownie na apel premiera w sprawie wznowienia pracy i przyjęcia rozwiązania kompromisowego. Premier odmówił prowadzenia rokowań do chwili, dopóki związek nie weźmie swych członków do podjęcia pracy.

Kierownictwo związku zawiadomiło

premera, że wezwanie takie pozostałoby bezskuteczne, jeżeli jednocześnie pracownicy nie uzyskają gwarancji, że rząd zgodzi się na ich żądania.

W nocy rząd francuski zebrał się na nadzwyczajne posiedzenie z udziałem przedstawicieli sztabu generalnego, floty i lotnictwa. W związku z tym posiedzeniem krążyły pogłoski, że rząd zamierza dokonać militarystyki kolejarzy, co groziłoby im surowymi karami w razie kontynuowania strajku. Później jednak dowiedziano się, że rząd ucieknął się raczej do innych środków, jak użytkowanie ciężarowych samochodów wojskowych, barek i nawet samolotów.

Kolejarze zapewnił transport mleka i innych łatwo psujących się towarów.

Znosi się również na inne strajki. Między innymi Związek Górników w depart. Pas de Calais wysunął nowe żądania w sprawie zarobków i zagroził strajkiem w dniu 16 czerwca. Istnieje również możliwość wybuchu strajku Związku Pracowników Państwowych, liczącego około miliona członków. Grożą też strajkiem robotnicy portowi. W Paryżu wstrzymuje się od pracy część pracowników wielkich domów towarowych. Znosi się również podobno na strajk metra.

W sobotę zgromadzili się tłumy osób, pragnących udać się w podróż przed zamkniętymi drzwiami dworców paryskich, na których widniały zawiadomienia, że z powodu strajku pracowników kolejowych, nie odejdą żadne pociągi.

PARYŻ, 7.6. Obsl. w.). — Biuro federacji personelu zakładów użyteczności publicznej i służby zdrowia opublikowało komunikat, w którym ogłasza strajk na piątek, 13 czerwca. Komunikat precyzuje jednocześnie, że do odpowiednich związków zawodowych wysłane zostaną instrukcje celem zapewnienia służb bezpieczeństwa takich, jak: wodociągi, straż pożarna i opieka nad chorými.

PARYŻ, 7.6. (Obsl. w.). — Prezydent republiki, Vincent Auriol, przyjął wczoraj Jacques Ducloux, przywódcę partii komunistycznej, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Koła poinformowane są, że kwestia uznania nowego rządu węgierskiego prawdopodobnie nie będzie poruszona przez rząd Stanów Zjednoczonych. Nowy poseł amerykański w Budapeszcie, Sendon Chapin, uda się niezwłocznie na swoją placówkę.

BUDAPESZT, 7.6 (PAP). — Jak donosi radio Budapeszt, prezydent Węgier Zoltan Tilly, wydał rozporządzenie o natychmiastowym zwolnieniu ze stanowiska posła węgierskiego w Waszyngtonie Aldara Szegedy Maszaka i posła węgierskiego w Bernie, Ferenca Gordona.

Szef brytyjskiej misji politycznej w Węgrzech, A. K. Helm, złożył w piątek wizytę nowemu premierowi Węgier, Lajosowi Dinnyesowi.

Kierunek polityki węgierskiej niezmieniony Przywódcy stronnictw koalicji rządowej piętnują oszczerczą kampanię zagraniczną

BUDAPESZT, 7.6 (PAP). — Wicepremier Rakosi wygłosił przemówienie do 10 tysięcy robotników zakładów Manfred Weiss, w którym podkreślił, że demokracja może poszczycić się sukcesami w tych dziedzinach, w których decyduje klasa robotnicza. Codziennie nadchodzą wiadomości, że w wielu fabrykach poziom produkcji przekroczył cyfry z roku 1938, lub też zbliża się do tych cyfr. Osiągnięto również poważne wyniki w innych dziedzinach. Mają Węgry nie posiadać już deficytu. Jak informuje Ministerstwo Rolnictwa, rolnicy węgierscy dokonali zasiewów na większych obszarach, aniżeli w roku 1938.

Rakosi napiętnował wszczętą zagranicą kampanię oszczerczą. Jeśli Amerykanie istotnie zbadają sytuację na Węgrzech — powiedział Rakosi — przekonają się, że posiadamy rzeczywistie demokrację, co prawda nie tego typu, co Grecja.

BUDAPESZT, 7.6 (PAP). — Nowy przewodniczący partii drobnych rolników, Istvan Dobi, w przemówieniu radiowym podkreślił, że czynniki, które dążyły do podporządkowania partii drobnych rolników ciemnym siłom reakcji, przeniknęły do ciał kierowniczych partii.

Dopiero po wykryciu spisku — oświadczył Dobi — zdaliśmy sobie sprawę, kim byli nasi dawni przywódcy, do czego zmierzali, jakim czynnikiem byli podporządkowani.

Dobi energicznie zaprzeczył oszczerczej kampanii, prowadzonej zagranicą przeciwko demokracji węgierskiej. Mijsje państw zachodnich na Węgrzech miały możliwość przekonania się na miejscu, że w kraju panował i panuje porządek i spokój i że zmiana rządu dokonana została za zgodą wszystkich partii, należących do koalicji, zgodnie z konstytucją.

PARYŻ, 7.6 (PAP). — Chargé d'affaires Węgier w Paryżu oświadczył, że zmiana rządu na Węgrzech nie wpłynęła w najmniejszym stopniu na kierunek polityki węgierskiej. Polityka Węgier uległaby zmianie jedynie w tym wypadku, gdyby czynniki reakcyjne zdołały przeprowadzić swe plany.

WASZYNGTON, 7.6 (PAP). — Rzecznik departamentu stanu oświadczył przedstawicielom prasy, że nota rządu USA w sprawie sytuacji na Węgrzech, nie zostanie doręczona przed nadejściem raportu generała Weemsa, przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w alianckiej Komisji Kontrolnej.

General Zeligowski wraca do kraju

LONDYN, 7.6 (PAP). Jak się dowiaduje korespondent PAP, gen. Zeligowski ma w sierpniu powrócić do Polski.

Sędziwy generał, który ostatnio chorował, czuje się już znacznie lepiej.

Przedstawiciel młodzieży hiszpańskiej gościem młodzieży hiszpańskiej

Dnia 7.6 br. o godz. 16 na zaproszenie Zarządu Głównego Związku Walki Młodych przybył do Warszawy Sekretarz Generalny Federacji Zjednoczonej Młodzieży Socjalistycznej Hiszpanii Santiago Carrillo.

Na lotnisku powitali go: poseł hiszpański Sanches Arcas, przedstawiciele KC PPR, przedstawiciele Zarządu Głównego „Dąbrowszczaków”, przewodniczący Zarządu Głównego ZWM Kowalski Aleksander, przedstawiciele Zarządu Głównego ZWM i KC OM TUR.

W interesie pokoju światowego

Truman wzywa USA do zbrojeń

NOWY JORK, 7.6 (PAP). Prezydent Truman wygłosił w Kansas City przemówienie, w którym podkreślił konieczność utrzymania silnej armii amerykańskiej. Wszystkie rodzaje broni — oświadczył prezydent — powinny być zjednoczone pod jednym dowództwem i systematycznie wzmacniane rezerwami. Cytując słowa Jerzego Waszyng

tona o konieczności zapewnienia bezpieczeństwa domu rodzinnego, mowca podkreślił, że zadaniem Stanów Zjednoczonych w dobie obecnej jest „stać na straży bezpieczeństwa świata”. Prezydent wyraził następnie przekonanie, że utrzymanie silnej armii amerykańskiej oznacza oddalenie niebezpieczeństwa wojny. Prezydent Truman zaznaczył, że popieranie ONZ oznacza dążenie do pokoju, sprawiedliwości i międzynarodowej współpracy. Należy jednak zaznaczyć — oświadczył prezydent — że narody świata muszą być wolne od strachu przed agresją.

Koncząc swe przemówienie, Truman wyraził opinie, że Stany Zjednoczone przysłużą się sprawie pokoju, jeśli wzmocnią swą potęgę wojenną.

Organizacje robotnicze w walce z drożyzną Ceny spadają w Poznaniu i Wrocławiu

pod naciskiem akcji stronnictw demokratycznych

W całym kraju organizacje Polskiej Partii Robotniczej przystąpiły już do konkretnej pracy nad organizacją walki ze spekulacją. Wszędzie podjęte zostały rozmowy z zaprzyjaźnionymi partiami politycznymi, ze związkami zawodowymi i z Ligą Kobiet na temat konkretnej akcji.

W Poznaniu Wojewódzka Rada Narodowa zorganizowała kurs przyszłych działaczy w walce ze spekulacją. Na kurs uczęszcza 30 peperowców, 30 pepsowców i 20 członkiń Ligi Kobiet.

Na terenie Wrocławia do akcji zostały już wciągnięte szerokie rzesze społeczeństwa. Powstaje sieć Komitetów Obywatelskich do walki z drożyzną — domowych, blokowych, ulicznych. Na terenie 8 powiatów rozpoczęto szkolenie przyszłych kontrolerów społecznych. Odbyła się tu konferencja wojewódzka stronnictw politycznych, zw. zawodowych, organizacji społecznych, spółdzielczości, PCH, poświęcona zagadnieniu walki z drożyzną. W konferencji wzięło udział kilkadziesiąt osób.

W rzeszowskim powstały Obywatelskie Komitety dla walki z drożyzną we wszystkich prawie powiatach. Inspektorzy Komisji

Specjalnej przeprowadzają szkolenie przyszłych kontrolerów.

Zarząd Główny Ligi Kobiet szkoli przy pomocy Komisji Specjalnej ekipy kobiece do udziału w terenowych komisjach kontroli sklepów. W Warszawie przeszkolono 200 członkiń Ligi Kobiet, w Katowicach 60, a w Łodzi 100.

Szczegółowe formy pracy oddziałów Ligi Kobiet w poszczególnych województwach i powiatach ustalane są w porozumieniu ze Związkami Zawodowymi, Radami Narodowymi i Komitetami Obywatelskimi.

Pod naciskiem szerokiej kampanii propagandowej, prowadzonej przez naszą partię, wspólnie z innymi stronnictwami demokratycznymi, solidniejsze sfery kupieckie przystępują samorzutnie do obniżki cen. Tak np. w Poznaniu cech rzeźników sam obniżył ceny mięsa i wyrobów mięsnych. We Wrocławiu obniżono poważnie ceny szeregu artykułów żywnościowych, m. in. ceny masła.

Podziemna organizacja WRN

w ścisłej łączności z wywiadem Andersa

Komunikat Min. Bezp. Publicznego

W czasie likwidacji szpiegowskiej organizacji dywersyjno-terrorystycznej z emisariuszami II korpusu Andersa na czele, ustalona została ścisła łączność wywiadu andersowskiego z podziemną organizacją WRN, działającą obecnie w kraju. Organizacja ta dostarczała m. in. wywiadowi zagranicznemu materiałów szpiegowskich i współdziałała w organizowaniu aktów terrorystycznych.

Dochodzenia ujawniły, że działalność tej organizacji skierowana była na wywołanie dywersyjnych strajków, nasyłanie agentów do masowych organizacji robotniczych, powodowanie niezdrowych fermentów, uprawianie antyrządzieckiej szepowanej propagandy, wywoływanie nastrojów wojennych itp. Działalność WRN wymierzona przeciw ustrojowi demokratycznemu i stabilizacji stosunków politycznych i gospodarczych w Polsce, była ściśle skoordynowana z innymi podziemnymi organizacjami faszystowskimi. W tzw. „Komitecie Porozumiewawczym podziemnych stronnictw politycznych”, na czele którego stał znany sanator Lipiński, znajdował się przedstawiciel WRN, Obarski, aresztowany przez władze UB.

Te same ośrodki dyspozycji, które finansują WiN i wywiad Andersa, finansowały WRN.

Został również ustalony bezpośredni związek organizacyjny centralnych działaczy tej organizacji w kraju z kierownikami WRN zagranicą, Zygmuntem Zarembą, Ciołkoszem i innymi.

Władze Bezpieczeństwa Publicznego dokonały aresztów szeregu kierowniczych działaczy WRN, m. in. Kazimierza Pużaka, Tadeusza Sturm de Strema, Józefa Dziegielewskiego, Władysława Wilczyńskiego i Wiktora Krawczyka. W czasie rewizji domowej u Kazimierza Pużaka znaleziono kopie materiałów wywiadowczych, znalezionych uprzednio u szefa sieci wywiadu Andersa i większą sumę dolarów. Rewizja w Warszawie, przy ul. Pańskiej 85, wykryła skład literatury WRN, jak broszury Z. Zaremby i ulotki antypaństwowe.

Zlikwidowana została również komórka legalizacyjna WRN, która zajmowała się wyrabianiem fałszywych dokumentów, przy czym w ręce władz wpadł bogaty materiał dowodowy, jak druki, pieczęcie itp.

Ukryty także został materiał wywiadowczy, dostarczany organizacjom WiN i obcemu wywiadowi.

U głównego kasjera WRN, F. Misiorowskiego znaleziono w skrytce o podwójnym dnie część budżetu tej organizacji w walucie amerykańskiej, w wysokości 55.000 dolarów.

Dalsze dochodzenia w toku.

Umowa handlowa polsko-brytyjska korzystna dla obu stron

LONDYN, 7.6 (PAP) Wczoraj w ambasadzie R.P. w Londynie odbyła się konferencja prasowa, na której szaf polskiej delegacji handlowej Dr Lychowski podzielił się z przedstawicielami prasy brytyjskiej i zagranicznej szczegółami,

dotyczącymi umowy handlowej polsko-brytyjskiej.

Umowa ma zostać formalnie podpisana w poniedziałek, 9 czerwca przed południem. Dr Lychowski podkreślił, że umowa handlowa polsko-brytyjska jest korzystna dla obu stron. Umowa została zawarta na okres trzyletni — od 1 czerwca br. do 31 maja 1950 r. Ogółem wymiana towarowa w tym okresie przewidziana jest na 60 milionów funtów szterlingów.

Ostatnie wiadomości

LONDYN. — Agencja Reutera donosi, że chińska wojska komunistyczne zdobyły miasto Pu-La-Tien, 50 km na północ od portu Dairen. Wojska komunistyczne zajęły również miasto Sian-Sin, położone o 190 km na północny wschód od Muguenu.

BELGRAD. — W Zagrzebiu zakończył się proces przeciwko 5 b. ministrom rządu Pavelicza. Wśród nich znajduje się „marszałek” chorwacki podczas okupacji włosko-niemieckiej, Slavko Kvaternik. Wszyscy oskarżeni zostali skazani na śmierć przez rozstrzelanie. Były poseł rządu hitlerowskiego w Zagrzebiu, Zigmund Kasche, został skazany na śmierć przez powieszenie.

PRAGA. — W czasie zderzenia pociągów przed głównym dworcem Wilsona w Pradze, jakże miało miejsce w sobotę, 5 osób poniosło śmierć, a 5 dalszych doznało ciężkich obrażeń. Wskutek katastrofy tunel uległ całkowitemu zablokowaniu, co spowodowało wstrzymanie ruchu pociągów.

LONDYN. — Agencja Reutera podaje, że w związku z wybuchem bomby naprzeciwko portowych warsztatów inżynierskich w Colorado, na Cejlonie, w których trwa strajk robotników, 4 osoby doznały obrażeń.

KRONIKA DOLNYCZNA

AUDIENCIA W BELWEDERZE
Prezydent Rzeczypospolitej przyjal dn. 7 bm. nowomianowanego ambasadora...

PRZYJECIE U PREMIERA

Dnia 7 bm. premier Jozef Cyrankiewicz przyjal na audyencji w Prezydium Rady Ministrów delegacje Polskiej Akademii Umiejetnosci...

Ambasador W. Brytanii u ministra Mozilewskiego

Nowomianowany ambasador Wielkiej Brytanii w Warszawie, Sir Donald St. Clair Gainer, zlozil w dn. 7 bm. wizyte ministrowi spraw zagranicznych...

Posiedzenie komisji sejmowych

Biuro Sejmu Ustawodawczego R. P. zawiadamia, ze posiedzenia sejmowych komisji odbdaja sie w salach Domu Poselskiego przy ul. I. Daszyńskiego Nr. 4...

Posiedzenie komisji propagandy

Pod przewodnictwem pos. Kaliszewskiego (SD) obradowala w dn. 7 bm. sejmowa komisja propagandy. Referowany byl dekret o zniesieniu urzedu ministra informacji i propagandy...

Obrady Plenum Zw. Zaw. Prac. Państw.

W drugim dniu obrad rozszerzonego Plenum Zw. Zawodowego Pracownikow Paistwowych, sekretarz generalny ob. Kolaczkowski podsumowal dyskusje...

Wnioske zostal zaaprobowany przez komisje. Referentem projektu na plenum bedzie pos. Wasik.

Utworzenie dwustrefowej Rady Gospodarczej

zamienia zachodnie Niemcy w odrębne państwo
Sobotnia „Prawda” w artykule, formuluje stanowisko radzieckie wobec zawartej w dniu 3 czerwca br. umowy anglo-amerykańskiej...

CO PISZE PRASA ZAGRANICZNA

Utworzenie dwustrefowej Rady Gospodarczej zamienia zachodnie Niemcy w odrębne państwo
Sobotnia „Prawda” w artykule, formuluje stanowisko radzieckie wobec zawartej w dniu 3 czerwca br. umowy anglo-amerykańskiej...

Nawiązując do swiadczenia gen. Claya, iz podstawa dzialalnosci niemieckiej Rady Gospodarczej bedzie anglo-amerykanska umowa o podwyzszeniu poziomu produkcji w trefach zachodnich...

„Prawda” widzi w umowie z dnia 3 czerwca wyrazna probe wywarcia nacisku na najblizsza, listopadowa sesje Rady Ministrów...

Na co trzeba bylo 5 lat po poprzedniej wojnie
Pierwszy caloroczny budzet paistwowy przyjetny przez komisje Skarbowo-Budzetowa

Dnia 7 czerwca br. odbylo sie posiedzenie komisji Skarbowo-Budzetowej pod przewodnictwem posla Jedrychowskiego...

kwota przyjeta przez Komisje - 169.944.072.901 zl. Doplaty ze Skarbu Paistwa - kwota prelimitowana 4.891.994.000 zl...

Ogolem wydatki przewidziane w prelimitarnym budzetowym wynosza: kwota prelimitowana 171.771.059.900 zl, kwota zas przyjeta przez Komisje 173.706.751.901 zl.

Terror Czang-Kai-Szeka wzmagaja sie

Moskwa, 7.6. (PAP). Agencja Tass donosi z Szanghaju, ze federacja studentow prowadzi propagande w celu zebraia podpisow i skladek na rzecz akcji zwolnienia z aresztu studentow...

Moskwa, 7.6. (PAP). W depeszy z Szanghaju agencja Tass donosi, ze w Kaifeng, stolicy prowincji Honan, zaplanowano gwałtowny terror...

Gromyko na Radzie Bezpieczenstwa

W piatkiwiek 7.6. (PAP). Na piatkiwym posiedzeniu Rady Bezpieczenstwa delegat radziecki, Gromyko stwierdzil, ze miedzy Związkiem Radzieckim i innymi mocarstwami powstala znaczna rozbieznosc...

Armia ONZ powinna byc niewielka

W wyniku starań Warszawskiej Rady Związkow Zawodowych Paistwowa Centrala Handlowa i „Spolem” przydzielili pewne ilosci artykułow żywnosciowych dla swiata pracy w Warszawie...

Drugi dzien obrad walnej o zjazdu skarbowców

Wyniki dyskusji zreasumowal w swym przemowieniu przewodniczacy Zarzadu Głównego, Lucjan Szwedowski...

CO PISZE PRASA ZAGRANICZNA

Utworzenie dwustrefowej Rady Gospodarczej zamienia zachodnie Niemcy w odrębne państwo

Swiat w ciagu doby

Stac a w Harwell

„News Chronicle”, czolowy angielski dziennik liberalny donosi: „Narod Brytyjski nie bedzie mogl sie dowiedziec, na co wyduje sie 30 milionow funtow, ktore zostaly przeznaczone na rozbudowe doświadczalnej stacji dla badania energii atomowej w Harwell, BOWIEM AMERYKANIE SPRZECIWI SIĘ TEMU”.

Profesor Cockroft, naczelny dyrektor instytutu w Harwell, oswiadczył: „Nasz ośrodek badań nad energią atomową został stworzony na podstawie uchwały parlamentu, ABY ZBADAĆ MOŻLIWOŚCI WYKORZYSTANIA ENERGII ATOMOWEJ W CELACH POKOJOWYCH...”

Profesor Cockroft ma niewątpliwie rację jako uczyony i jako Anglik, który występuje w obronie interesów i niezależności swego kraju...

Znany tygodnik gospodarczy „Economic” tak charakteryzuje to położenie: „Aniela stół wobec alternatywy, albo zredukować import podstawowych surowców, CO OZNACZAŁOBY BEZROBOCIE, albo zredukować import głównych produktów żywnościowych, CO OZNACZAŁOBY GŁÓD”.

Wielu Anglików poważnie się dzisiaj zastanawia czy nie oznacza to przyszłowiego przechodzenia z deszczu pod ryne. Lewica angielskiego ruchu robotniczego, komuniści i lewicowe elementy Labour Party, wskazują rzeczywiste wyjście z tego błędnego koła...

Harry Pollitt, sekretarz generalny angielskiej partii komunistycznej tak pisal o konferencji Labour Party w Margate: „Najbardziej charakterystycznym zjawiskiem na konferencji byla silna nuta klasowości. Nie trudno bylo spostrzec, ze większość delegatow chelababy bardziej intensywnej walki z klasa kapitalistow”.

Pracownicy kierownicy labourystow glusi sa i ślepi na te głosy i na to zjawisko. Robotników angielskich czeka jeszcze niejedno rozczarowanie, a Anglie niejedno upokorzenie.

Burza w szklance wody... Em gracy ny spór o „następcę tronu”

LONDYN, 7.6. (PAP). Zgon Raczkiewicza spowodowal w łonie emigracji londyńskiej tarcia w związku z wyznaczeniem jego następcy. Jak się okazuje, Raczkiewicz zamianowal na swego następcę Augusta Zaieskiego, popieranego przez kola sanacyjne...

Któż pozostanie głuchy na ten apel?

Zbórka pieniędzy na kolonie dla najuboższych dzieci. Od 8 do 14 czerwca trwać będzie na terenie całego kraju tydzień zbiórki oraz imprez różnego rodzaju w celu uzyskania funduszy społecznych na kolonie letnie dla najbardziej ubogich dzieci...

Zakończył się kongres Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy

PRAGA, 7.6. (PAP). W sobote zakończono obrady międzynarodowego zjazdu dziennikarzy w Pradze. Na ostatnim posiedzeniu, które trwało całą noc z piatku na sobote, dokonano wyboru władz związku, Archibald Keynon (W. Bryt.) jedynymślnie zostal ponownie wybrany przewodniczaczem, a Wiri Chronak (Czechosłowacja) sekretarzem i skarbnikiem...

Burzliwe dyskusje na konferencji socjalistycznej w Zurychu

ZURYCH 7.6. (PAP). W drugim dniu obrad międzynarodowej konferencji socjalistycznej rozprawiana byla procedura przyjecia nowych partii socjalistycznych. Delegat węgierski, minister przemyslu Ban, poparty przez delegacje czeska, umotywowal konieczność jedynomyślnego przyjmowania odnosnych uchwal...

Delegat węgierski, minister przemyslu Ban, poparty przez delegacje czeska, umotywowal konieczność jedynomyślnego przyjmowania odnosnych uchwal i stwierdzil, ze inna procedura przyzywania prezydent nie miał prawa bez porozumienia z premierem, samowolnie mianowac swego następcy...

Omawiana byla powtórnie sprawa reprezentacji Włoch. Nenni zagrozil opuszczeniem konferencji na wypadek dopuszczenia członkow odlamu Saragata w charakterze obserwatorow...

Pod naciskiem większości konferencji ilopisowcy zgodzili sie na rozmowy pojedyncze pod przewodnictwem kierownika delegacji belgijskiej senatora de Brouckera.

Kwestia wznowienia międzynarodowej socjalistycznej i wysluchanie delegacji niemieckiej przewidziane są na dzien jutrzejszy.

Pod naciskiem większości konferencji ilopisowcy zgodzili sie na rozmowy pojedyncze pod przewodnictwem kierownika delegacji belgijskiej senatora de Brouckera.

Kwestia wznowienia międzynarodowej socjalistycznej i wysluchanie delegacji niemieckiej przewidziane są na dzien jutrzejszy.

Pod naciskiem większości konferencji ilopisowcy zgodzili sie na rozmowy pojedyncze pod przewodnictwem kierownika delegacji belgijskiej senatora de Brouckera.

Kwestia wznowienia międzynarodowej socjalistycznej i wysluchanie delegacji niemieckiej przewidziane są na dzien jutrzejszy.

Pod naciskiem większości konferencji ilopisowcy zgodzili sie na rozmowy pojedyncze pod przewodnictwem kierownika delegacji belgijskiej senatora de Brouckera.

Kwestia wznowienia międzynarodowej socjalistycznej i wysluchanie delegacji niemieckiej przewidziane są na dzien jutrzejszy.

Pod naciskiem większości konferencji ilopisowcy zgodzili sie na rozmowy pojedyncze pod przewodnictwem kierownika delegacji belgijskiej senatora de Brouckera.

Kwestia wznowienia międzynarodowej socjalistycznej i wysluchanie delegacji niemieckiej przewidziane są na dzien jutrzejszy.

Pod naciskiem większości konferencji ilopisowcy zgodzili sie na rozmowy pojedyncze pod przewodnictwem kierownika delegacji belgijskiej senatora de Brouckera.

Karol Bohdanowicz

Geolog
Profesor, Doktor Honoris Causa, Inżynier Górniczy, Członek Polskiej Akademii Umiejetnosci i Polskiej Akademii Nauk Technicznych...

zmarł w Warszawie w dniu 5 czerwca 1947 r.
Ministerstwo Przemyslu i Handlu traci w Nim wybitnego i zaslužonego w dziale odbudowy gospodarki narodowej pracownika.

Ministerstwo Przemyslu i Handlu traci w Nim wybitnego i zaslužonego w dziale odbudowy gospodarki narodowej pracownika.

Ministerstwo Przemyslu i Handlu traci w Nim wybitnego i zaslužonego w dziale odbudowy gospodarki narodowej pracownika.

Ministerstwo Przemyslu i Handlu traci w Nim wybitnego i zaslužonego w dziale odbudowy gospodarki narodowej pracownika.

Ministerstwo Przemyslu i Handlu traci w Nim wybitnego i zaslužonego w dziale odbudowy gospodarki narodowej pracownika.

Ministerstwo Przemyslu i Handlu traci w Nim wybitnego i zaslužonego w dziale odbudowy gospodarki narodowej pracownika.

Ministerstwo Przemyslu i Handlu traci w Nim wybitnego i zaslužonego w dziale odbudowy gospodarki narodowej pracownika.

Ministerstwo Przemyslu i Handlu traci w Nim wybitnego i zaslužonego w dziale odbudowy gospodarki narodowej pracownika.

Ministerstwo Przemyslu i Handlu traci w Nim wybitnego i zaslužonego w dziale odbudowy gospodarki narodowej pracownika.

Ministerstwo Przemyslu i Handlu traci w Nim wybitnego i zaslužonego w dziale odbudowy gospodarki narodowej pracownika.

Ministerstwo Przemyslu i Handlu traci w Nim wybitnego i zaslužonego w dziale odbudowy gospodarki narodowej pracownika.

Ministerstwo Przemyslu i Handlu traci w Nim wybitnego i zaslužonego w dziale odbudowy gospodarki narodowej pracownika.

Ministerstwo Przemyslu i Handlu traci w Nim wybitnego i zaslužonego w dziale odbudowy gospodarki narodowej pracownika.

Każdy złoty musi solidnie pracować

Nie będzie w Polsce inflacji

W okresie ubiegłych 2 i pół lat przeżyliśmy całą epokę. Uszedłszy śmierci z rąk okupanta, przeżyliśmy krótką chwilę upojenia i radości z ocalenia, przeżyliśmy chaos gospodarczy, którego byliśmy świadkami u progu odrodzenia naszego państwa i wreszcie przeżyliśmy miesiące ciężkiej pracy nad odbudową zniszczeń powojennych.

Wszyscy pamiętamy, jak rzeczywistość polska wyglądała 2 i pół roku temu. Nie mieliśmy ani administracji państwowej, ani samorządowej, ani przemysłowej. Nasz aparat handlowy był zniszczony, rolnictwo w upadku, komunikacja zdeorganizowana, wiele wsi i miast ze stolicą na czele zburzonych, ludność wyniszczona biologicznie, niedouczona i wędrująca po całym kraju.

Mimo tych ciężkich warunków, mimo tej próżni, z której wychodziliśmy, dziś stoimy już mocno na ziemi, stoimy na mocnych nogach.

Jest faktem, że wszystkie siły produkcyjne kraju i narodu są napięte do maksimum. Jest faktem, że pracujemy z wielkim wysiłkiem, że pracujemy coraz lepiej, że wysiłek ten zwiększamy, że naszą pracę uszlachetniamy, że masa towarów produkowanych rośnie, że rośnie dochód

oświadcza w artykule napisanym dla „Głosu Ludu”
wiceminister Skarbu i Prezes Banku Narodowego
tow. EDWARD DROŻNAK

społeczny i że w tym jest nasza moc i nasza siła.

Udało nam się w tym krótkim okresie opanować i uporządkować dziedzinę bardzo trudną, to jest naszą gospodarkę budżetową i finansową.

Proszę mi pokazać w Europie okupowanej, w Europie zniszczonej drugie państwo, które w rok po wyzwoleniu miałooby budżet realny, zrównoważony? Jest faktem znanym wszystkim, że od 1 stycznia 1946 r. Minister Skarbu nie zadłużył się w Banku Biletowym na potrzeby budżetowe. Jest faktem, że zadłużenie Ministerstwa Skarbu od dnia 1 stycznia 1946 r. spada i to dość poważnie spada.

Każdy niewtajemniczony w arkana gospodarki pieniężnej wie, że waluta wali się od budżetu niezrównoważonego. Jeżeli Minister Skarbu nie pokrywa wydatków administracyjnych z

dochodów skarbu, albo z kapitałów nagromadzonych w kraju, lecz czerpie na to środki z drutowania pieriędzy, to jest to śmierć dla waluty. Uprzymiśnijmy sobie, że tego śmiertelnego dla naszej waluty niebezpieczeństwa nie ma już od półtora roku i nie będzie go nadal.

Byłem często zapytywany z granicą, jak bez rezerw, bez kapitałów, zdewaluowanych w czasie wojny, ze zniszczonym aparatem bankowym, zaczynając tylko od drukowanego pieniądza, daliśmy sobie radę z finansami i mamy możliwie dobry pieniądz? Przytaczano przy tym, jako przeciwstawny przykład szereg krajów europejskich: Rumunię, Węgry, Grecję, Włochy, nawet Francję, gdzie panuje, albo wręcz szaleje inflacja, dezorganizująca życie gospodarcze i stawiająca w nader trudnych warunkach warstwy pracujące. Odpowiedź była dość łatwa. Trzymamy się

i trzymać się będziemy, bo celem naszej polityki jest zachowanie możliwie dobrego pieniądza, bo leży to w interesie klas pracujących, a osiągniemy to przez rozsądną politykę finansową, emitując pieniądze ostrożnie i tylko na cele gospodarcze. Każdy złoty, który emitujemy, musi solidnie pracować.

Emisja nasza w ubiegłym okresie rosła i to bardzo często wywoływała niepokój w społeczeństwie. Musiała jednak rosnąć, bo musieliśmy dać kapitały obrotowe przedsiębiorstwom i zakładom pracy. Musiała rosnąć, bo rosła i rosła nieustannie produkcja. Każdy wie, że mała ilość pieniędzy była potrzebna na sfinansowanie produkcji 500 tysięcy ton węgla miesięcznie; jak to miało miejsce w r. 1945, a o wiele większej ilości pieniędzy potrzeba na sfinansowanie produkcji 4.000.000 ton węgla miesięcznie w tym roku.

Jest faktem, że nasz obieg pieniężny jest obiegim małym. Jeżeli do końca zeszłego roku wzrost obiegu był dość szybki, to teraz jest on o wiele wolniejszy. Pięć miesięcy br. dało wzrost obiegu tylko o 6 miliardów, czyli zaledwie 10 proc. poprzedniego stanu emisji.

Ilość pieniędzy w naszym kraju mnoży pętka, mnoży płożliwość i mnoży spekulacja. Rząd i organa rządowe robią wszystko, żeby zachować pieniądź w jak najlepszym stanie, żeby utrzymać w jak najlepszej formie to potężne narzędzie, jakim jest pieniądź w gospodarce narodowej.

Inflacji w Polsce nie było i nie będzie. Nie będzie też żadnej „reformy walutowej”. Byłoby bowiem głupstwem, gdybyśmy nasz niezły pieniądź psuli. Nie byłoby to ani rozsądne, ani celowe. Na pewno by państwo więcej na tym straciło, niż zyskało. Trzeba to stwierdzić jasno i niewązownie, bo prawie co tydzień pojawiają się na ten temat plotki kolportowane przez tych, którzy by pragnęli na tym dobrze zarobić.

NA TEMATY DNIA

Sprawa, która wymaga
zbudania

Z kilku stron otrzymaliśmy listy, skarżące się na to, że kupiec prywatny, który chce nabyć towary w niektórych oddziałach Państwowej Centrali Handlowej, musi opłacić „procent” za łatwiający tę sprawę pracownikom PCH. Dotyczy to zwłaszcza towarów najbardziej pokupnych i najbardziej pożądanym, jak np. wysokogatunkowej wety, jedwabiu itp. Podobne skargi słyszelśmy w stosunku do niektórych innych organizacji handlu państwowego.

Ci, którzy nam o tym pisali, nie chcieli podać konkretnych faktów, które nadawałyby się do bezpośredniego zbadania. Być może dlatego, że przy łapownictwie — a taki „procent” to przecież ZWYCZAJNA ŁAPÓWKA — po dlegą karze nie tylko ten, który łapówkę bierze, lecz i ten, który ją daje... Niemniej, nawet ujęcie takiego faktu, że istnieją czynniki, którym należy na świadomy i planowy oczernianiu handlu państwowego, stanowiącego przecież hamulec dla spekulacji, trzeba przyjąć, że fakty tego rodzaju rzeczywiście się zdarzają. I trzeba powiedzieć jasno i dobitnie, że z TYMI FAKTAMI TRZEBA WALCZYĆ, że TRZEBA JE TĘPIĆ BEZ JAKIEGOKOLWIEK PARDONU.

Nowe ustawy przewidujące obowiązek wykazywania się kupca fakturą nabytą przy wyrobach przemysłu państwowego, powinny stanowić skuteczny środek przeciwko temu procederowi. Zaden bowiem kupiec nie opłaci „procentu”, jeśli będzie wiedział, że „procent” ten płaci z kieszeni własnej, a nie konsumenta, że żadna kontrola nie uzna mu tego „procentu” za koszt. W ten sposób POCINA SIĘ SAMĄ BAZĘ EKONOMICZNĄ, GOSPODARCZĄ TEGO RODZAJU PRZESTĘPSTW, przynajmniej jeśli chodzi o popełnianie ich w skali masowej.

Wydaje się nam jednak, że tym nie wolno się zadowalać. Handel państwowy — to główne narzędzie państwa w walce o uregulowanie rynku. Aby był takim narzędziem sprawnym i ostrym — musi być CZYSTY. Nie wolno, aby go zżerała rdza korupcji i łapownictwa. Dlatego kierownicy Państwowej Centrali Handlowej nie powinni ustawać w wysiłkach nieustannego oczyszczania swego aparatu, łapania zdarzających się w nim nadużyć, usuwania zeń wszystkich, którzy swym zachowaniem dają podstawy do przypuszczenia, że mogą być sprawcami takich nadużyć. Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi. Wiedzą kole-dzy, jak kto żyje. Trzeba, aby walką z tego rozwoju nadużyciami zajęły się nie tylko władze PCH, ale także organizacje społeczne: związek zawodowy, koła stronnictw politycznych. Wydaje się nam, że PUNKTEM HONORU KAZDEJ ORGANIZACJI PEPEROWSKIEJ W OGNIWACH HANDLU PAŃSTWOWEGO POWINNA BYĆ CZUJNOŚĆ I NIEUBLAGANA WALKA ZE WSZELKIMI FORMAMI KORUPCJI.

Władze Państwowej Centrali Handlowej uczyniłyby słusznie, podając o publicznej wiadomości dane o prowadzonej przez nie walce z próbami szerzenia korupcji w podległym im aparacie.

Pełne poparcie Rządowi w walce ze spekulacją deklaruje polski ruch zawodowy

Rezolucja Plenum KC ZZ w sprawach organizacyjnych i ideologicznych

Stwierdziwszy, że dzięki zwycięstwu rewolucji ludowej w Polsce, ruch zawodowy stał się współgospodarzem kraju — rezolucja Plenum KC ZZ wskazuje, że warunkiem wypełnienia zadań stojących przed aparatem państwowym, partiami robotniczymi i Związkami Zawodowymi jest z jednej strony świadomość jedności celów historycznych, z drugiej strony — wypracowanie odrębnych metod działania.

We wspólnej walce o interesy świata pracy aparat państwa ludowego koncentruje wykonawczą funkcję rządzenia i administrowania, partie polityczne — kierownictwo polityczne, zaś związki zawodowe są czynnikiem obrony interesu świata pracy, kontroli społecznej i niezależnej inicjatywy oraz są wielką szkołą rządzenia, wychowującą masę pracującą.

Harmonijne współdziałanie podstawowych trzech elementów naszego ustroju — władzy ludowej, partii robotniczych i związków zawodowych, zapobiegnie biurokratyzowaniu się i wypaczeniu poszczególnych ogniw aparatu państwowego, zapewni właściwą linię rozwojową naszego państwa, w którym czynnikiem decydującym jest klasa robotnicza, i da pełną możliwość klasie robotniczej przejawiać poprzez związki zawodowe swą inicjatywę w wykonaniu planów gospodarczych, w walce ze spekulacją i lichwą, w dążeniu do dobrobytu mas pracujących, w podniesieniu ich poziomu kulturalnego, w zrealizowaniu zasady społecznej kontroli, zaczynając od Rad Zakładowych na szczeblu fabryki, a kończąc na Radach Nadzoru Społecznego na szczeblu Zjednoczeń oraz Central Przemysłowych i Handlowych.

Opierając na tych założeniach niezależność ruchu zawodowego jako składowego elementu demokracji ludowej — rezolucja podkreśla, że ruch ten jest jednolity i bezpartyjny, choć nie apolityczny. Uznając w pełni dominujący wpływ ideologiczny partii robotniczych — ruch zawodowy stoi na straży jednolitości związków zawodowych, jako podstawowego ognia w budowaniu organicznej jedności klasy robotniczej.

Ruch zawodowy musi również w całej rozciągłości postawić sprawę ofensywy ideologicznej i kulturalnej związków zawodowych.

W dalszym ciągu rezolucja rozwija powyższe zasady, wskazując na następujące konkretne zadania natury organizacyjnej.

Walka z przejawami biurokratyzowania się związków zawodowych, a zwłaszcza — rad zakładowych, które nie powinny zrastać się z aparatem gospodarczym państwa. Konieczne tu jest wzmocnienie pracy związków zawodowych. Dalsze pogłębianie pracy ideologicznej na odcinku kulturalno-oświatowym, jak również uzdrowienie nie sportu robotniczego i oparcie go na bazie związków zawodowych. Należy wprowadzić w czyn uchwały sekretariatu KC ZZ o powołaniu do życia Rad Wychowania Fizycznego przy KC ZZ i Zarządach Gł. Dalsze zadania, to wzmocnienie pracy na odcinku młodzieżowym i kobiecym oraz wyeliminowanie pozostałości wpływów reakcyjnych zwłaszcza w inteligentnych związkach zawodowych, jak również zwiększenie udziału związków za-

wodowych w wykonaniu planów gospodarczych i udzielenie pełnego poparcia Rządowi w walce ze spekulacją.

Jednocześnie musimy przeprowadzić szeroką kampanię, wyjaśniającą — głosi dalej rezolucja — że rozległe uprawnienia związków zawodowych w państwie ludowym, stworzyły pełną możliwość obrony codziennych interesów klasy robotniczej bez uciekania się do walki strajkowej.

Strajki w unarodowionym przemysle, gdy klasa robotnicza jest współgospodarzem kraju i gdy jedynie przez wzmoczenie produkcji można osiągnąć polepszenie bytu ludzi pracy, przynoszą szkodę naszej gospodarce i tym samym także interesom klasy robotniczej. Komisja Centralna Związków Zawodowych, wypowiada się przeciw

strajkom w unarodowionym przemyśle, gdyż każda godzina strajku opóźnia proces poprawy bytu klasy robotniczej.

Jako specjalne zadanie stawia rezolucja przed ruchem zawodowym konieczność walki o jedność ruchu zawodowego, i wyeliminowanie walki partyjnej. W akcji wyborczej do władz związkowych — opierając się o współpracę partii robotniczych — nie należy odsuwać innych ugrupowań demokratycznych i bezpartyjnych. Należy uwzględnić istniejący układ sił, pamiętając jednak, że dominująca rolę partii robotniczych przy równoczesnej współpracy z innymi odłamami demokratycznymi, gwarantuje prawdziwą niezależność związków zawodowych, oraz ich bezpartyjność — choć nie apolityczny charakter.

Z prasy i o prasie

Dlaczego masło jest drogie?

Fakt, że cena masła w chwili obecnej utrzymuje się niemal bez zmiany, zasługuje na poważną uwagę. Przecież w lecie jest więcej mleka, a więc powinno być więcej masła, a więc powinno ono również potanieć. Zawsze na lato masło tanieje.

Dlaczego teraz dzieje się inaczej? Na jedną z przyczyn tego stanu rzeczy zwraca uwagę nasz bratni organ — „Bydgoska TRYBUNA POMORSKA”. Wskazuje ona na to, że na Pomorzu w tej chwili można dostać bez trudności masło osetkowe, własnej produkcji chłopskiej, przywiezione przez chłopów na targ, po 350—400 zł za kg, podczas gdy równocześnie w sklepach spółdzielczych kosztuje masło — prawdziwe, że lepsze, tzw. śmietankowe — 520 zł, niemal tyle, ile kosztowało wczesną wiosną, kiedy masła osetkowego prawie nie było na rynku.

Skąd to zjawisko? „Trybuna Pomorska” stwierdza, powołując się na PRZEWODNICZĄCEGO TORUŃSKIEJ KOMISJI CENNIKOWEJ, OB. FRĄCKIEWICZA, że oddział „Spolem” płaci mleczarom spółdzielczym nadmierne ceny za masło i przetrzuca potem te nadmierne ceny na konsumenta.

Dziennik bydgoski cytuje następujący jaskrawy przykład: „Na terenie Chełmży czynna jest mleczarnia spółdzielcza, która sprzedaje NA MIEJSCU WYPRODUKOWANE PRZEZ NIĄ MASŁO W DETALU PO CENIE 420 ZŁ ZA KG. Produkcja mleczarni jest jednak

znacznie większa, niż zapotrzebowanie rynkowe małego miasta. Toteż MLECZARNIA CHELMŻYŃSKA SPRZEDAJE OKOŁO 70 PROCENT SWEJ PRODUKCJI HURTEM DO INNYCH MIAST. W związku z tym można by się spodziewać, że „Spolem” zakupując tę nadwyżkę, płaci za masło najwyżej owe 420 zł za kg, a nawet taniej jeszcze, gdyż zakupuje hurtowo. Tymczasem, jak oświadcza ob. Frąckiewicz, „SPOLEM”, PRAGNĄC ZAPEWNIĆ SOBIE CAŁKOWITY ODBIÓR MASŁA I WYELIMINOWAĆ INNYCH OBIORCÓW, PŁACI MLECZARNI CHELMŻYŃSKIEJ PO 490—495 ZŁ ZA KG, CZYLI O 70—75 ZŁ WIĘCEJ, NIŻ TO SAMO MASŁO KOSZTUJE NA MIEJSCU W SPRZEDAŻY DETALICZNEJ.”

Rzecz oczywista, że jest to całkowicie niedopuszczalne.

„Spolem” słusznie dąży do tego, aby mleczarnie spółdzielcze dostarczały masła przede wszystkim spółdzielczej sieci sprzedaży. „Spolem” słusznie wskazuje, że gdyby zobowiązać je do płacenia poniżej ceny rynkowej, mleczarnie spółdzielcze sprzedawałyby masło gdzie indziej. Ale NIE WOLNO ZAPEWNIĆ SOBIE CAŁKOWITEGO ODBIORU MLEKA KOSZTEM KONSUMENTA, PŁACĄC MLECZARNI O 70—75

ZŁ WIĘCEJ, ANIŻELI TA SAMA MLECZARNIA POBIERA OD KONSUMENTA W DETALU, WE WŁASNYM SKLEPIE. To jest właśnie wytworzenie atmosfery spekulacyjnej zwyżki cen.

Nasuwają się jeszcze jedno pytanie: na co idą bardzo poważne nadwyżki, uzyskiwane dzięki temu procederowi przez spółdzielnię w Chełmży? Jak wygląda jej gospodarka finansowa? Na co idą pieniądze, zdarte z konsumenta bez jakiegokolwiek rzeczywistego usprawiedliwienia? Towarzysze bydgoscy powinni zainteresować się tym zagadnieniem.

Sądymy, że władze centralne ruchu spółdzielczego, przede wszystkim zaś władze „Spolem” wyjaśnią tę sprawę odnośnym organizacjom terenowym.

do MARGINESIE

Rzekoma i prawdziwa
przyczyna gniewu

„Słowo Powszechne” bardzo się poirytowało naszą krytyczną wzmianką o brytyjskim ośrodku informacyjnym, umieszczoną w tej samej rubryce w dniu 4 czerwca br. Irytacja jest na ogół kłopskim doradcą. Często się zdarza, że pod jej wpływem człowiek palnie głupstwo i to nieraz kapitalne. Tak się też przydarzyło naszemu krytykowi ze „Słowa Powszechnego”. Cytuje on ctery zdania z atakowanej przez siebie wzmianki. Wolno przypuszczać, że cytuje chyba te zdania, które najbardziej mu się nie podobały. Oto one:

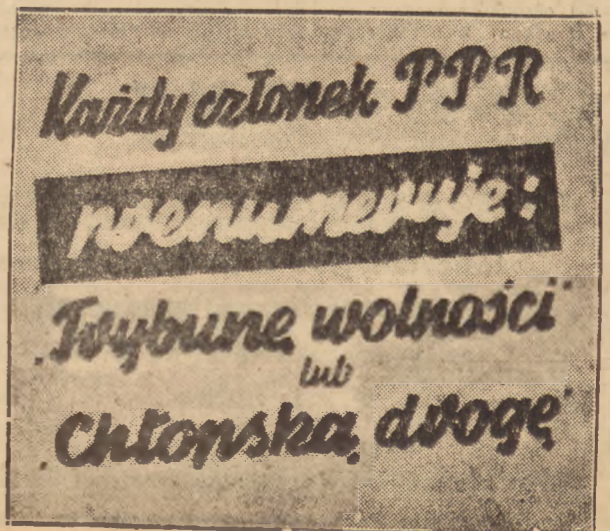
„Las w Anglii i hodowla owiec w Anglii mało nas interesuje. Przede wszystkim dlatego, że bardzo mało mogą nam o WSPÓŁCZESNEJ ANGLII powiedzieć. Chętnie natomiast przyjmujemy informację o tym, co i jak produkuje angielski robotnik i angielski inżynier, chętnie powitamy wiadomości o tym, jak żyje jeden z produkujących przemysłowych krajów świata”.

Nasz krytyk dodaje od siebie: „Czy nie są to wiele w tym wścibstwa? Jeśli niezupełnie brytyjskiemu ośrodkowi informacyjnemu urządzenie wystaw, to chyba, zostawiając mu całkowicie wolną rękę w tym, co on sechce nam pokazać”.

Bardzo pięknie. Ale dlaczego w takim razie „Słowo Powszechne” ma do nas pretensje nie O RZECZOWĄ, konkretną krytykę, ale o krytykę w ogóle? Czyżby stało na stanowisku, że niczego, co anglosaskie nie wolno krytykować? Dlaczego odmawia nam PRAWA krytykowania tego, co brytyjski ośrodek informacyjny chce nam pokazać? Nasz krytyk ze „Słowa” powiada, że „żaden Anglik na pewno nie miałby pretensji o taki, a nie inny układ”, a dalej, że to nietłomne, niekulturalne. „Anglicy są kulturalni!” — pisze. — Być może. W takim razie, sądząc po stylu i epitetach, którymi ozdabia swój artykuł, nasz krytyk rzeczywiście nie jest Anglikiem. Przez chwilę gotowi byliśmy nawet w to uwierzyć.

O co jednak właściwie chodzi? Brytyjskiemu ośrodkowi informacyjnemu wykłniliśmy niestosowność reklamowania na czolowym miejscu wybitnie ANTYPOLSKIEGO, a pro-niemieckiego, ultrareakcyjnego, jezuitckiego tygodnika „The Tablet” — pisma, przeciętnie niezbyt chyba poczytnego w protestanckiej Anglii. Tym widac poczuło się dotknięte „Słowo Powszechne”. Niech zatem otwarcie weźmie w obronę „Tablet”. To już będzie lepsze, a w każdym razie sensowniejsze. Bo przecież krytyk ze „Słowa” sam radzi, żeby „nie ośmięcać się głupimi pretensjami”. Rzeczywiście, po co?

SZCZESNY DOBROWOLSKI



Prawicowcy przywódcy socjalistyczni w walce przeciw jednności klasy robotniczej

Artykuł „Prawdy“ o szkodliwej robocie Blumów, Schumacherów i Saragatów

MOSKWA, 7.6 (Obsl. wł.). Dzisiejsza „Prawda“ zamieszcza artykuł Borysa Ponomarewa, który poddaje szczegółowej analizie politykę prawicowych przywódców socjalistycznych.

W artykule tym czytamy m. in.:

Jedność klasy robotniczej w walce przeciwko reakcji jest jednym z zasadniczych zagadnień życia politycznego w każdym kraju europejskim. W większości krajów kontynentu europejskiego reakcja nie posiada obecnie wystarczających sił i możliwości do stawiania oporu klasie robotniczej, jej woli i jej polityce. Nie posiada ich pod warunkiem, że klasa robotnicza pozostaje zjednoczona i stanowczo występuje w obronie swych życiowych interesów, w obronie sprawy demokracji, pokoju i bezpieczeństwa.

Obecnie, gdy wojna, okupacja niemiecka i trudności powojenne odsłoniły masom robotniczym istotę polityki ośrodków reakcyjnych, gdy masy te nie chcą powrotu do przeszłości i szukają środków do uwolnienia się spod jarzma monopoli kapitalistycznych, jedność działania klasy robotniczej powinna odegrać bardzo ważną rolę w rozwiązaniu podstawowych problemów politycznych.

Tymczasem w kierownictwie wielu partii socjalistycznych zaznacza się coraz bardziej tendencja do izolowania tych partii, rozbięcia klasy robotniczej i do otwarcia walki przeciwko partiom komunistycznym. W przeciągu dwóch lat powojennych, prawicowi przywódcy partii socjalistycznych, oprócz uprawiania swą rozbiłkową działalnością.

Ośrodkiem tej działalności, zmierzającej do rozbięcia ruchu robotniczego jest Komitet Wykonawczy Partii Labourystowskiej i jego sekcja międzynarodowa. Już podczas wojny reakcyjni przywódcy labourystowscy, przygotowali środki walki przeciwko dążeniu mas do jednności działania. Wykorzystując fakt, że poważną część byłych aktywnych działaczy partii socjalistycznych znajdowała się w Londynie na emigracji, kierownictwo Partii Labourystowskiej nawiązało z nimi bardzo ścisłe stosunki. Po powrocie do swych krajów, ci wczorajsi emigranci zgrupowali wokół siebie wszystkich aktywnych socjalistów pracujących do walki przeciwko wzrastającym siłom demokratycznym.

W latach 1940-46 z inicjatywy Komitetu Wykonawczego Partii Labourystowskiej zwołano 4 międzynarodowe konferencje socjalistyczne. Na konferencjach tych nie zajmowano się sprawą umocnienia zwycięstwa sił demokratycznych, nie postawiono zadania walki z imperialistyczną reakcją i podnoszącym głowę

rowany przez socjalistów, organizuje represje polityczne przeciwko aktywnym działaczom ruchu robotniczego, jedynie dlatego, że walczą oni o interesy robotników, przeciwko reakcji i że wielu z nich należy do partii komunistycznej.

Wkrótce po dojściu labourystów do władzy w Anglii, zaczęli się prześladowania komunistów w Indiach. Aresztowano wielu wybitnych działaczy partii komunistycznej, zamknięto lokale partyjne.

W Związku Południowo-Afrykańskim prowadzi się otwartą kampanię, nie tylko przeciwko partii komunistycznej, ale także przeciwko związkowi zaw.

W Grecji, gdzie znajdują się wojska angielskie, setki obrońców wolności narodowej i demokracji zostało zamordowanych. Tysiące osób gnije w więzieniach i na bezludnych wyspach, jak miało to miejsce podczas okupacji niemieckiej i w czasie panowania reżimu faszystowskiego w Grecji.

W angielskiej strefie okupacyjnej w Austrii władze okupacyjne udzielały swej protekcji zdeklarowanym reaktionistom, podczas gdy demokraci, a w pierwszym rzędzie komuniści, narażeni są na wszelkiego rodzaju represje.

W angielskiej strefie okupacyjnej w Niemczech, podległej rządowi labourystowskiemu, nie tylko organizacje partii komunistycznej, ale i zwolennicy jednności ruchu robotniczego i połączenia komunistów z socjaldemokracją są przedmiotem nieustannych represji.

Ten system prześladowania działaczy robotniczych i organi-

Szkodliwa gospodarka spowodowała milionowe straty

(Od naszego korespondenta)

Ostatnio opinia publiczna Wybrzeża została zaniepokojona wielkimi zniszczeniami, jakich dokonano na terenie hitlerowskiego obozu w Sztutthofie różne firmy budowlane.

Na terenie obozu znajdowało się 150 baraków o powierzchni około 300 m kw. każdy. Ta część, w której mieszkała straż obozowa, wyposażona była w najrozmaitsze urządzenia mieszkaniowe i gospodarcze, które przedstawiały dużą wartość materialną. Prócz tego baraki same posiadały wartość pamiątkową, bo na ścianach każdego z nich znajdowały się malowidła i napisy, wykonane rękoma torturowanych więźniów, jako żywe świadectwo okrucieństw hitlerowskich.

Baraki w Sztutthofie zostały przeznaczone na rozbiórki. W przeprowadzeniu jej zainteresowane były: Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane z Sopotu oraz Państwowe Przedsiębiorstwo Inżynierii - Budowlane w Gdańsku. Wiosną ubiegłego roku SPB rozobrało bez zastoso-

owania elementarnych zasad konstrukcji 40 baraków. Pod działaniem atmosferycznym niszczyły one długi czas, a w końcu barkami wysłano je bez doboru kompletów na teren województwa łubelskiego na odbudowę zniszczonych wsi.

Uporządkowanie terenu obozu miało być dokonane po zakończeniu akcji wysyłkowej. Do tego czasu jednakże terenem tym nikt się nie zaopekował, na skutek czego dużo desek, rur, urządzeń sanitarnych i gospodarczych z centralnym ogrzewaniem, a więc milionowa wartość uległa zniszczeniu.

Ten system gospodarki rabunkowej, prowadzonej od dłuższego czasu, nabrał cech już nie tyle nieudolności, ile zdecydowanego szkodnictwa gospodarczego. Przedsiębiorstwa spółdzielcze, nawet państwowe, które zwracały się o zezwolenie na wykorzystanie pewnych maszyn, znajdujących się na terenie obozu, spotykały się zawsze ze zdecydowaną odmową, opatrzoną komentarzem o braku instrukcji.

Konkretny przykład stanowi Związek Zawodowy Pracowników Chemicznych, który zorganizował Spółdzielnię Pracy, chciał wykorzystać, po uprzednim wyremontowaniu, znajdujące się na terenie obozu suszarki, prasowalarki i inne urządzenia, rdzewiejące z dnia na dzień coraz bardziej. Okazuje się, że niektórzy panowie wolą dopuścić do zniszczenia, niż wydać cokolwiek z terenu obozu na potrzeby gospodarki publicznej.

Kraj walczy ze spekulacją

Śląsk czeka na sygnał Ciska przed burzą też bywa groźna

Na rynku katowickim cena masła dźwigać się zaczęła niepokojąco do góry. Na pewno żadne obiektywne przesłanki nie usprawiedliwiają tego stanu. Delegatura Komisji Specjalnej zastosowała represje w stosunku do paszarków, usiłujących dorobić się majątku kosztem ludności pracującej. Na wezwanie OKZZ ruszyły w teren grupy „operacyjne”, peperowcy i pepesowcy. Masło zniknęło z rynku zupełnie. Po krótkim jednak czasie masło ukazało się na rynku po niepodwyższonej cenie. Spekulanci skapitulowali. Dlaczego? Bardzo proste. Sprawita to jednolita postawa mas. Kupiec spekulant bał się nawet z ukrycia oferować masło po droższej, aniżeli wyznaczona została, cenie. Musiał ustąpić.

W Katowicach akcja walki ze spekulacją, prowadzona z rozmachem przez świat pracy, natrafiała tu i ówdzie na niepotrzebne trudności i to ze strony niektórych pracowników tamtejszej spółdzielczości. Delegat okręgu, biorący udział w posiedzeniach komisji cennikowej mylnie informował zebranych o sytuacji na rynku jajczarskim. Twierdził, że jajek brakuje i że oznaczona cena na jajo 9 zł spowoduje gwałtowne zniknięcie tego artykułu. A tymczasem? W kilka dni później okazało się, że „Spolem” masowo wykupywało na rynku jajka po dość wysokiej cenie i wywoziło ciężarówkami samochodami do Jeleniej Góry, gdzie jajka sprzedawano na „czarnym rynku”. Po wykryciu afery i ukaraniu winnych zarówno w Katowicach jak i na terenie województwa jajka znów się ukazały i cena ich powróciła do poziomu ustalonego przez władze.

Trudności każdorazowe zostały jednak przełamane. Wynikł walki ze szkodnictwem gospodarczym są coraz bardziej pozytywne, coraz bardziej widoczne dla każdego. Towarzysz Słusarczyk — przewodniczący katowickiej Delegatury Komisji Specjalnej mówi: Pracujemy skromnie, bez rozgłosu, ale skutecznie — i to ma dla nas najistotniejsze znaczenie. Tym bardziej, że województwo nasze jest województwem wybitnie konsumcyjnym, że artykuły żywnościowe musimy sprowadzać z innych, dalszych obszarów Polski.

A plany na przyszłość? Wszystko to, co robiliśmy dotychczas, było jedynie samobroną przed narastającą falą paszarsstwa, walką, prowadzoną z pozycji defensywnych. Teraz po uchwalach sejmowych będziemy mogli przystąpić do generalnego uderzenia, które by w konsekwencji przyniosło wydatną ogólną obniżkę cen na towary. Już zresztą teraz zanotować możemy — mówi tow. Słusarczyk — tendencję zniżkową i dążenie wielu kupców — uczciwych kupców — do oparcia cen sprzedanych na własnej marży zarobkowej. Zadowolę się zniżkami należy przemówienie ministra przemysłu i handlu tow. Mince i wiadomościom o przebiegu sesji sejmowej. Wywarły one piorunujące wrażenie.

Już nikt w Katowicach i na Górnym Śląsku nie lęka się, że będzie mógł na da, pobierać paszarskie ceny. Jednocześnie skłómy aktywy, którego zadaniem będzie lustrowanie nie tylko sklepów i sprawdzanie cen, ale i wglądanie do rachunków, a więc społeczna kontrola skarbowa. W niełatwej pracy przychodzi nam z bardzo wydatną pomocą członkowie obu partii robotniczych.

O tej harmonijnej współpracy przekonaliśmy się nie tylko w Katowicach, ale i w Chorzowie, i w Bytomiu, i w szeregu innych miejscowości Górnego Śląska, które poczyniły w terenie rozległe przygotowania, zmierzające do wydatnej obniżki cen.

W każdym najmniejszym nawet ośrodku, w powiecie, gminie, osiedlu fabrycznym, utworzone zostały 3-osobowe komitety do walki ze spekulacją. Skład jest zawsze ten sam: peperowice i pepesowice, z którymi współpracuje przedstawicielka Komitetu Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet stanowią one

trzon organizacyjny. Do zadań ich należy przede wszystkim możliwie jak najszersze rozbudowanie społecznych grup kontrolnych dla bezpośredniego uderzenia.

Czy akcja ta da pożądane rezultaty? Na Śląsku nikt w to nie wątpi. Ponad trzy tysiące peperowców i taka sama ilość pepesowców czeka tylko na sygnał.

(sb)

Zwycięska załoga kopalni „Mieszko“

otrzymała na własność „Honorowy Sztandar Pracy“

(Od naszego korespondenta)

Zaczęło się od tego, że na walnym zebraniu załogi kopalni „Mieszko“ zapowiadano, iż na podstawie zarządzenia min. przemysłu zostały wprowadzone nadzwyczajne premie dla kopalni, które osiągną najlepsze wyniki w zakresie wydajności pracy. Ponadto dla kopalni produkujących przewidziano jako nagrodę przechodni Honorowy Sztandar Pracy, z tym, że kopalnia która w przeciągu trzech miesięcy okaże się produkującą, otrzyma sztandar na własność, a pracownicy kopalni produkującej otrzymają premie pieniężne w wysokości 20 proc. za pierwsze dwa miesiące i 40 proc. w 3 miesiącu. Załoga kopalni „Mieszko“ rozpoczęła wyścig pracy i osiągnęła w styczniu 760 kg węgla na pracownika dziennie w jednym górnika i otrzymała przejściowy Honorowy Sztandar Pracy. Cel został osiągnięty.

W lutym przeciętna wydobywa węgla na jednego pracownika wynosiła 799 kg, w marcu 839 kg, a w kwietniu załoga tejże kopalni także okazała się produkującą, wydobywając 887 kg dziennie na jedną osobę.

W związku z tym, że kopalnia w ciągu 4 miesięcy wiodła prym w pracy, odbyło się uroczyste poświęcenie i przekazanie sztandaru na własność kopalni.

Po nabożeństwie górniczym przemaszowali do sali teatru im. Fredry, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości.

Dyrektor kopalni, inż. Wiltarz, przywitał zebranych krótkim przemówieniem, po czym powołano prezydium, do którego weszli przedstawiciele Rządu, partii politycznych, wojska, związków zawodowych, przemysłu i przedstawiciele załogi kopalni, wyróżniający się w pracy: tow. Burszczyk i Cieślak.

Sztandar został wręczony honorowemu chorążemu, ob. Mireckiemu, który w krótkich słowach podziękował za zaszczytną wyróżnienie i ślubował w imieniu górników wytrwałą i pilną pracę przyczynić się do odbudowy Polski. J. D.

Szkoły, domy mieszkalne, kąpieliska Powiat gdański odbudowuje się

Od dłuższego czasu na terenie powiatu gdańskiego prowadzi się roboty, mające na celu usunięcie zniszczeń wojennych. Kosztów wielu milionów złotych odremontowanych zostało 76 szkół powszechnych o 232 izbach, odbudowano sierociniec w Łapinie, stację pomp i wodociągów w Nowym Stawie i Nowym Dworze, budynek Zarządu Miejskiego w Pruszczy. Poza tym odbudowano 6 kościołów w Trutnowie i Cygankach, kościół zabytkowy w Pragowie i w Św. Wojciechu, oraz kościoły w Gnojewie i Kłoszczewie. Równocześnie odremontowany został szpital powiatowy i ośrodek zdrowia w Pruszczy oraz szpital w Nowym Dworze.

Poza odbudową większych budynków zwracano baczną uwagę na remont i budowę gmachów mieszkalnych. Udzielono pomocy w materiałach budowlanych 795 gospodarstwom rolnym oraz wybudowano 80 izb mieszkalnych dla pracowników państwowych i 10 lokali biurowych. Dla celów życia społecznego oddano do użytku 4 domy społeczne: w Przejądowie, Sobieszewie, w Wiśnikach oraz dom społeczny w Sobowidzu, gdzie mieści się Bałtycki Uniwersytet Ludowy.

W chwili obecnej akcja budowlana na terenie powiatu gdańskiego rozwija się w dalszym ciągu. Prowadzi się remont 45 budynków szkolnych, remontuje się kościoły w Sobieszewie i w Pruszczy, buduje się kąpieliska w Sobieszewie, które jeszcze w roku bieżącym odda duże usługi zjeżdżającym tam turystom.

Równocześnie udziela się daleko idącej pomocy w materiałach budowlanych i kre-

dytach rolnikom, umożliwiając w ten sposób odbudowę zniszczonych gospodarstw rolnych. Ostatnio repatrianci i osiedleńcy otrzymali duże ilości szkła, wapna, cementu, papy, gwoździ, drzewa i innych materiałów, przy pomocy których wiele budynków gospodarczych zostało odbudowanych.

W najbliższym czasie rozpocznie się rozprawianie kredytów na budowę gospodarstw powiatu gdańskiego. Na ten cel przeznaczonych zostało 70 mil. zł, które zostaną oddane rolnikom na skrypty dłużne. Sumy przydzielone będą w granicach od 40 do 60 tys. zł na gospodarstwo, w zależności od stopnia jego zniszczenia.

Rolnicy korzystają ze stałej pomocy i fachowych wskazań powiatowych instruktorów budowlanych, którzy pracują pod kierownictwem architekta powiatowego ob. Grębeckiego. Fachowe kierownictwo odbudowy zapewnia jej właściwy kierunek oraz oszczędność czasu i materiału.

W ślad za „Panem Tadeuszem“

Znalezione cenne pamiątki szopenowskie

Przed kilku dniami przy rozpakowywaniu skrzyń w bibliotece uniwersyteckiej we Wrocławiu natrafiono na pozłótkę pakiet, w którym znaleziono rękopis „Pana Tadeusza”. Rewelacyjne to odkrycie spotęgowało uwagę pracowników, którzy mieli prawo sądzić, że mogą jeszcze coś ciekawego wygrzebać w zakurzonych archiwach. Nie omylił się. Oto w skrzyni przywiezionej z zamku w Waidstein (pow. kłodzki), gdzie aż do odkrycia tych ziem przetrwał mieszkał wielki magnat niemiecki, znaleziono ostatnio pakunek z cennymi pamiątkami po Szopenie.

Przy dokładnej segregacji pracownicy biblioteki stwierdzili, że m. inn. znajdują się tam autografy nut wielkiego kompozytora, list pisany przez 14-letniego Szopena, rękopisy preludium, barkaroli i mazurków, pierwsze wydania utworów i własnoręcznymi dedykacjami i wiele innych bezcennych rzeczy.

Natrafiono również na portret Szopena wykonany ólwiem przez Unterhaltera, a pochodzący ze zbiorów Edwarda Gauche, który został zamordowany przez Niemców, a który był jednym z największych kolekcjonerów pamiątek szopenowskich we Francji.

Część tych zbiorów, jak później stwierdzono, znajdowała się na wystawie urządzonej przez Hermana Franka w Krakowie, pod koniec 1943 roku. Pamiątki te następnie wywiezione zostały w niewiadomym kierunku.

Dla przeprowadzenia dalszej segregacji i dla oceny odnalezionych pamiątek wyjechał do Wrocławia z Warszawy barczak dzieł szopenowskich, Bronisław Sydow, wydetegowany tam przez Instytut Fryderyka Szopena.

NOŻ KUCHENNY W REKACH SZALEŃCA

W Nowej Soli na Dolnym Śląsku mieszkaniec tego osiedla Aleksander Adamczyk w przystępie furii porwał ze stołu nóż kuchenny i zadał nim śmiertelne rany swej żonie Agnieszce, a następnie sam popełnił samobójstwo.

UGASZYŃ — ZNOW SIĘ ZAPALIŁ

W miejscowości Ryczyn na Dolnym Śląsku wybuchł groźny pożar lasu. Akcja ratownicza trwała kilka godzin. Następnego dnia znów las zapalił się w tym samym miejscu. Straty wynoszą około 30.000 złotych.

NOWA ELEKTROWNIA WODNA POWSTANIE NA RZECZE ŁYŃIE

Zgodnie z planem Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Mazurskiego, przebudowana będzie budowa nowej elektrowni wodnej na rzece Łyńce o mocy 2700KW. Będzie to czwarta siłownia na tej rzece. Druga elektrownia powstanie w Kortowie, przy czym do opalenia kotłów używano będzie torfu, którego pokłady znajdują się w pobliżu. Moc tej siłowni obliczona jest na 2000 KW.

3 tysiące spółdzielczych ośrodków warzywnych z pomocą niezamożnym rolnikom

Dział Mechanizacji Wsi Wydziału Przemysłowo Rolnego „Spolem” zorganizował już 102 ośrodki maszynowe w województwach centralnych przy gminych spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej. Ośrodki te, zaopatrzone w maszyny duże, będą obsługiwały za niewielką opłatą niezamożnych członków spółdzielni.

Do tej pory Dział Mechanizacji przeprowadził już dla ośrodków 600 siewników i 200 traktorów

Na Ziemiach Odzyskanych tworzy się obecnie 600 ośrodków maszyn dużych, które w ciągu 2 najbliższych

mięsiący otrzymają z dostaw amerykańskich 2.000 traktorów.

Do obsługi przekazanych już traktorów wyszkolonych zostało 200 traktorzystów, a począwszy od 27 bm. będzie przeszkolonych w 15 punktach kraju dalszych 2.000 traktorzystów.

Razem w całym kraju przewiduje się zorganizowanie 3.000 ośrodków maszynowych, które będą uzbrajane ze zbiorów maszyn na Ziemiach Odzyskanych. Remont tych maszyn — Dział Mechanizacji Wydziału Przemysłowo-Rolnego prowadzi we własnych warsztatach już od dłuższego czasu.

„CZECHY“

POLECA SVOJE WYROBY SZKLANE:

laboratoryjne • farmaceutyczne

• dentystyczne, apieczne •

• perfumeryjne •

i inne

Biurowo sprzedaży: Warszawa, Chmielna 59 tel. 8-80-48

HUTA SZKLA

KULTURA ISZTUKA

Na półce z książkami

Za - czy przeciw przekładom

W ostatnim czasie w naszych piśmactwach literackich coraz więcej się mówi o przekładach. Są to właściwie głosy dwój- jakiego rodzaju. Jedne podnoszą się z wołaniem o konieczności wzmożenia tem- pa przyswajania naszej literaturze najwy- bitniejszych dzieł literatury światowej. Inne znowu odnoszą się do tej sprawy raczej negatywnie, wskazując na niebez- pieczeństwo zalania przekładami naszego rynku księgarskiego i na konsekwencje, jakie wynikają z tego stanu rzeczy dla interesów polskiego pisarza.

Zobaczmy bliżej, jak wyglądają obie strony medalu tej sprawy.

Sprawa przyswajania najwybitniej- szych dzieł literatury światowej nie wy- maga właściwie uzasadnienia. Suma kul- tury każdego narodu mierzy się nie tyl- ko jej własnymi osiągnięciami, ale rów- nież i niekiedy stopniem uczestnictwa w ogólnym dorobku kulturalnym ludzkości. Stąd bezsporna jest konieczność posiada- nia biblioteki tzw. klasyków, to znaczy twórców, których pozycja ma ustalone miejsce w ogólnym dorobku.

Sprawa przekładów jednak, to nie tylko sprawa przyswajania klasyków. Rów- nież współczesna literatura zagraniczna posiada momenty, które interesują nie tyl- ko czytelnika, ale i samego literata. Szczególnie obecnie, po latach odcięcia od ogólnego nurtu rozwojowego literatury światowej, muszą ciekawie osiągnięcia zagraniczne, ciekawie jako moment kon- frontacji z nimi naszych osiągnięć oraz jako moment ewentualnego znalezienia wzorów, których wpływ może przyczy- nić się do kryształizacji niektórych zjawisk literackich u nas.

Tych momentów nie wolno bynajmniej lekceważyć. I całkowicie słusznie pisał Żółkiewski w „Kuźnicy” o możliwości oddziaływania poprzez przekłady na rozsze- rzenie i podniesienie się problematyki li- terackiej u nas — konfrontacja bowiem z osiągnięciami zagranicy wypada w o- becny etap na naszą niekorzyść i konfrontacja taka zmusza do podciągnię- cia poziomu.

Tak wygląda ta sprawa w perspekty- wie korzyści samych literatów. Ale rów- nież w perspektywie korzyści czytelnika nie jest ona pozbawiona znaczenia. Czy- telnik na wybitnych osiągnięciach litera- tury światowej rozszerza swoją skalę wrażeń i staje się bardziej wymagający wobec naszych literatów, ale równocześ- nie potrafi właściwie ocenić ich ambit- niejsze zamierzenia.

Nie można jednak przeoczyć negatyw- nej strony akcji przekładowej, jeżeli dojdzie do zalewu przekładami rynku księ- garskiego. Takie fakty sygnalizowała na tym miejscu w swoim czasie nasz buł- garski korespondent Bogomil Rainow, podkreślając, że rzucenie na rynek setek przekładów zahamowało w 1946 r. moż- liwość wydawania książek bułgarskich.

Czy podobne skutki można przewidzieć w takich rozmiarach również na na- szym gruncie? — Nie wydaje się, cho- ciaż podnoszą się alarmujące głosy w obronie zagrożonych interesów polskiego pisarza. Niemniej jednak chwila obecna jest odpowiednią do uregulowania w pew- nym stopniu spraw przekładów. Chodzi

bowiem o to, aby znaleźć sposób na u- niemożliwienie wydań przekładów dzieł bezwartościowych, tych właśnie, które na rynku z punktu widzenia kultury stano- wią martwą pozycję, a które grożą jego zalewem.

W obronie interesów polskiego pisa- rza można by zobowiązać nawet wydaw-

cę do tego, że dopiero po wydaniu usta- lonej liczby dzieł pisarzy polskich wolno mu wydać przekład, z dyskusją i komentarzem, o której wspominał, wynika wniosek, że nie można występować przeciwko ak- cji przekładowej, ale trzeba wołać o zor- ganizowanie tej akcji w imię pewnych zasad.

(mi)

KRONIKA KULTURALNA

JUBILEUSZ JÓZEFA OPATOSZU

Żydowski świat literacki obchodzi o- becnie 60-lecie urodzin sławnego pisarza żydowskiego, Józefa Opatoszu, autora znanej u nas powieści „W lasach pol- skich”. Książka ta została przetłumaczo- na z języka żydowskiego na kilka języ-ków europejskich. Opatoszu przebywa obecnie w Stanach Zjednoczonych.

WROCŁAW POSIADA 300 MUZYKÓW

W województwie wrocławskim zamie- skuje 500 szeregów muzyków; z tej liczby na samo miasto Wrocław przypada 300. O ruchliwości muzyków na terenie Dolnego Śląska świadczy fakt, że istnieje tam już 5 oddziałów Związku Zawodowego Muzyków, a 5 dalszych znajduje się w toku organiza- cji. Największą aktywność wykazują: Wrocław, Jelenia Góra i Wałbrzych.

LITERATURA POLSKA ZAGRANICĄ

Z odzewów, jakie budzi współczesna nasza literatura zagranicą, zanotowa- należy wydanie specjalnego numeru cze- skiego pisma „Kutice”, poświęconego pi- sarzom polskim. Znanie radzieckie cza- sopismo tygodniowe przyniosło kolumnę przekładów poezji polskiej z okresu nie- wolni. Miesięcznik francuski „Europe” zamieścił fragment tłumaczenia „Masta niepokonanego” Kazimierza Brandysa oraz omówił ostatnią wizytę belgijską wiceministra kultury i sztuki, Leona Kruczkowskiego.

POWIEŚĆ FADIEJEWY NA SCENIE

Jedną z największych sensacji ra- dzieckiej literatury ostatnich lat było pojawienie się powieści „Młoda gwar-

dia” Aleksandra Fadiejewa, która mło- dego pisarza wysunęła od razu do rze- du czołowych przedstawicieli współczes- nej literatury radzieckiej. W ubiegłym roku Fadiejew otrzymał za tę powieść premię Stalinowską.

Obecnie powieść ta została przerobio- na na scenę i święci triumfy w teatrach Związku Radzieckiego, przypominają-



Piotr Konczalowski: Portret A. Fadiejewa

wspaniałą postawę młodzieży radziec- kiej w okresie minionej wojny z Niem- cami.

WYSTAWA SZTUKI DZIECKA W KATOWICACH

W Katowicach otwarta została Wy- stawa Sztuki Dziecka, zorganizowana staraniem sekcji wychowania przedszkol- nego ZNP, Zw. Artystów Plastyków i Kuratorium. W wystawie biorą udział dzieci w wieku od lat 4 do 7 z 40 przed- szkoli okręgu śląsko-dąbrowskiego. Ze-

HELENA BOGUSZEWSKA: „CI LUDZIE”. WYD. GEBETHNERA I WOLFFA, WARSZAWA, 1946, str. 197

Helena Boguszevska wkroczyła do li- teratury jako śmiały, samorodny i dojr- zały talent. Książka „Świat po niewido- memu” (1932 r.). Z nazwiskiem jej łączy się podjęcie spo- lecznych tradycji literatury. Bogu- szewska sama i wespół z mężem, Jerzym Kornackim, daje szereg utworów o gło- bokim nurcie spo- lecznym. Ona sta- je również w ko- lebki zespołu li- terackiego „Prze- dzieś”, skupia- jąca pisarzy o na- stawieniu spo- lecznym.



„Ci ludzie” (I wyd. w r. 1933), to po- wieść o zakroju reportażowym, składa- jąca się ze szkiców, związanych w ca- łość nie tyle akcją, ile samym miejscem opowiadania. To miejsce — to jedno z

przedmieść Warszawy, siedzisko najwięk- szej nędzy.

Autorka ukazuje w śmiałych szeroki- ch rzutach dwa światy: mieszczański i ro- botniczy, między którymi pośrednikiem jest Aniela, urzędniczka w komisji pomocy dla bezrobotnych, zdeklasowana jednak wskutek redukcji i tak samo bez- robotna, jak „ci ludzie”, z którymi sty- kała się w biurze i na przedmieściu.

Życie wśród wysiłków przelamywania różnymi sposobami nędzy — oto główny temat książki, powtarzający się w niezli- czonych wariantach. Książkę kończy mocnym akcentem manifestacja bezrobo- tnych — reminiscencja pochodząca na Be- weder z „Przedwiośnia” Żeromskiego.

Boguszevska, która rozwijała się i kry- stalizowała z każdą nową książką, po- kazala już w „tych ludziach” istotne ce- chy swego talentu: umiętność i bezpo- średniość obserwacji, sugestywną zdol- ność zarysowania postaci paru szczegó- łami, wyrazistość i żywość splotów. To, obok znaczenia dokumentu spo- lecznego, stanowi o wartości tej książki. (hem)

IRENA KRZYWICKA:

„RODZINA MARTENOW”. SP. WYD. „CZYTELNIK”, WARSZAWA, 1947 R. str. 190

W szeregu naszych pisarek, Irena Krzywicka ma charakterystyczną pozycję. Jest to najbarłiwsza feministka w literaturze naszej ostatniej doby, orędo- wniczka wyzwolonej kobiecości. Ze względu na tendencje społeczną — wal- ki o prawa kobiety, cząstkowo walki zresztą o kobiecie własną z kobietą, mo- że być Krzywicka uważana za unowo- cześniejącą Zapolską, która w literaturze naszej pierwsza rozpałała to zagadnienie do czerności.

Do Zapolskiej nawiązuje Krzywicka świadomie w swojej nowej powieści w ten sposób, że robi jedną z figur powie- ści, panią Martenową, rodzoną siostrą Fe- licjanowej Dulskiej, tej samej, która u- wieczniona została w sztuce „Moralność pani Dulskiej”. Portret pani Martenowej nakreślony został ze zjadliwą pasją de- maskatorską odsłaniającą charakter ciał- nego bytu mieszczańskiego.

Nowa powieść ma jednak szersze, nie tylko satyryczne ambicje: Krzywicka po- kuśiła się o dosyć szeroki obraz spo- leczeństwa warszawskiego z końca ub. wieku. Akcja, rozpoczynająca się w 1885 r., ukazuje kryształizację nowego układu stosunków po klęsce powstania 1863 r. Jest więc grupa tych, którzy żyją wspo- mnieniami powstania, jest grupa kobiet tzw. entuzjastek spod znaku Narcezy Zmichowskiej, jest wreszcie zwycięski żywioł kapitalizmu mieszczańskiego, łą- czący się z ocalałą barą szlachecką, pod hasłem „pracy organicznej”. Ale zaczy- na już zaznaczać również swoją pozycję grupa bojowników socjalizmu z szere- gów „Proletariatu”.

Zróżniczkowanie to ukazane jest w głównej mierze na terenie rodziny Mar- tenów. Książka Krzywickiej jest pierw- szym ogniwem cyklu powieściowego pt. „Skuci i wolni”. Nie wszystkie zatem sprawy, nurtujące ówczesne społeczeń- stwo, mogły być tutaj zarysowane do końca. Po zgrabnie skomponowanej i nap- isanej w talentem „Rodzinie Martenów”, można oczekiwać, że cykl ten będzie in- teresującym malowidłem społeczno-oby- czałym.

JAN PAPUGA: SZCZURY MORSKIE” SP. WYD. „KSIĄŻKA”, STR. 184

Opowiadania Jana Papugi są debiutem autorskim i produktem najczystszo- go autentyzmu. Wolnego w sposób uder- żający od wszelkiej literackości. Autor był bowiem w czasie minionej wojny mary- narzem floty polskiej, operującą pod rozkazami brytyjskiej. Stąd dla niego morze nie jest tylko motywem literac- kim, lecz rzeczywistością codziennej eg- zystencji, która określa jego myśl i

Ale w skromnym marynarzu, który przez kilka lat — w konwojach i bez konwojów — wędrował po wszystkich morzach i oceanach świata, żywa była jednak chęć utrwalenia swych wrażeń i przeżyć. Z tej chęci zrodził się cykl krótkich przeżyciów opowiadań marynar- skich potraktowanych w charakterze jak- by „kartek z notatnika”, prosto, bezce- remonialnie, z pominięciem kompozycji i konwencji literackiej.

„Szczury morskie” traktujemy jako zapowiedź możliwości, które mogą pięk- nie się rozrosnąć na gruncie obfitości i różnorodności morskich wspomnień auto- ra. Zapowiedź jest dobra: kwia w niej zadatki daru obserwacji, zdolności narra- cyjnych i poczucia humoru. Prosta, prawda i podskórny, lecz zawsze wyczu- walny sentyment patriotyczny, oto nie- wątpliwe i cenne przymioty debiutu.

(bd)

Głosy

i glossy

W ostatnim numerze „Niezależnego dwutygodnika literackiego” (jak głosi podpis) „Warszawa”, znaj- dujemy artykuł Z. Lichniaka pt. „O po- ziom polemiki”. Artykuł ten, ac- kolwiek głośniejszy w formowaniu sa- ruratów przeciw współczesnym obycza- jom polemicznym, zawiera szereg traf- nych spostrzeżeń. Szczególnie trafne wy- daje się nam stwierdzenie autora, kie- dy rączy odnośnie tych, którzy nie bar- dzo rozumieją się na rzeczy, a jednak zabierają głos — „niech brak wystar- czających kompetencji okupia wysił- kiem, zdążającym do rzeczowego, grun- towego i możliwie obiektywnego ujo- wiania przedmiotów”.

Te trafne spo- strzeżenia wspomnia- nego artykułu chcielibyśmy poradzić ja- ko lekturę... właśnie członkom zespołu redakcyjnego „Warszawy”. Mimo bo- wiem zamieszczenia go na lamach tego dwutygodnika, nie był on widocznie czy- tany przed oddaniem do druku. Inaczej bowiem nie umiemy sobie wytłumaczyć, jakim sposobem w tym samym numerze tego samego organu ukazał się artyku- lik pt. „Ewolucja i przyszłość awan- gardy”, który jest nie tylko sześciami bredni (autor nie ma pojęcia o tem- atyce, który postawił w nagłówku), ale zaprzeczeniem najbardziej minimalnego „poziomu” polemicznego, bo wyczerpanie zawiera prostackie i niewybredne obelgi.

Autorem artykułiku jest młody poeta Jan Bolesław Ożóg. Jednym z przed- miotów ataku jest Julian Przyboś, re- daktor działu poetyckiego „Odrodze- nia”. Od poziomu moralnego Ożoga za- leży to, w jaki sposób chce zaliczyć oso- biste porachunki za odrzucanie jego wierszy w „Odrodzeniu”. Ale od se- spoku redakcyjnego „Warszawy”, który na jednej stronie pisma zamieszcza ar- tykuł, wołający do poziomu polemiki”, zależało umieszczenie lub nie umieszcze- nie prostackiej, niewybrednej, sztyw- grubymi niemi porachunków osobistych napaści, będącej zaprzeczeniem podsta- wowych obyczajów polemicznych, a prze- cież wydrukowanej w dziale pod obo- wiązującym tytułem: „Problemy i zda- rszenia”.

Szwejk po 20 latach

W okresie zagarnięcia Czechosłowacji przez hi- tlerowców czeszy pisarze wskrzesili postać Szwej- ka, popularną z powieści Haszka o czasach pierw- szej wojny światowej. Nowe opowiesci o przebie- głym wesołku pojawiały się anonimowo w tajnych gazetkach i ulotkach, rozweselając naród czeski w trudnych chwilach i pokazując bezskuteczność roboty pachołków hitlerowskich.

chło powstanie. W południe wzdychałem już nad mogiłą ostatniego nekrapianego teriera.



Na drugi dzień le- żałem jeszcze w łóżku, przemysłając do jakiegoś interesu teraz się zabrać, kiedy naraz słyszę, ktoś stuknął do drzwi. Właścicielka mojego mieszkania, pani Miller, Panie święte- nad jej duszą, już nie żyje, dlatego poszedłem

AK, ja jestem ten sam Szwejk, o którym pisał Ha- szek. Dzięki za pamięć, ale muszę dodać, że mój handel psami skończył się całkiem kiepsko. Naj- pierw przyszły różne obstrzeżenia w związku z pocho- dzeniem i miałem nieprzyjemności z powodu jednego szpica, którego babka, bezwstydniczka, zadala się z nierosa- wym kundlem. Teraz przecież i psie babki powinny pa- miętać o swojej aryjskiej godności, aby nie narażać so- lidnych sprzedawców psów na kłopoty.

„Ale jeszcze gorzej było z żarciem. Przychodzę do masarza i uprzejmie mówię do niego: „Daj mi dla psów obrzynków od szynki”. Masarz wybulusza gęby i podnosi krzyk, że ja kpię z porządnych ludzi, że on sam Bóg wie jak długo nie widział szynki, i że ja na pewno chcę go zadenuncjować za gadanie przeciw wielkiemu niemieckie- mu narodowi. Zaraz poszedłem na mnie złego psa i musia- łem uciekać, aż na drugi koniec Pragi i potem przez cały tydzień smarować maszczą nogi.

— Za drzwiami stał jakiś typ w meloniku i przez cały czas mrugał, jak jeden z moich znajomych z Giuboczepe, o którym opowiadał, że jest hermafrodytą, i że jedna jego pleć flirtuje w ten sposób z drugą jego plecią. Jak tylko otworzyłem drzwi, typ od razu zaczął: — Panie Szwejk, wielkie Niemcy Adolfa Hitlera pro- wadzą gigantyczną walkę na terytorium od Oceanu Ló- dowatego do pustyni Sahary, gdzie żyją wielbiący, któ- re mogą długo obywać się bez wody. Pan nie może stać na boku...

Skoro tylko usłyszałem o wojnie, serce moje podo- wało się, jak u starej pulkowej kobiety, kiedy usłyszy od- glos trąbki wojkowej. Wciągnąłem gościa do kuchni, aby eplej mu się przyjrzyć. — Te słowa są mi znane — mówię. — Nie służył pan przypadkiem w pułku, który stacjonował w Czeskich Budziejowicach? Tam mieliśmy pułkownika, który strasznie lubił takie słowa. Kiedy, bywało, odprawiano rotę na front, on od razu zaczynał występ oratorski. Potem wy- sze dowództwo zabroniło mu tego, ponieważ żołnierze dopuszczali się żartów i wychodziła z tego tylko obraza cesarskiej wysokości. On jednak nie poddał się i wygła- szał w domu przemówienia przed otwartymi oknami. Krzyczał tak, że nianki i wózki zatrzymywały się pod oknem i straszły psotników: „Jeżeli nie będziecie posłuszni, to przyjdzie do was ten dźwięk z góry!”. Na- stępnie tego pułkownika wsadzili do osobnego pomiesz- czenia, aby nie było go słychać.

Mój gość wymarkł się i powiedział: — Ja jestem z „Wlajki” (organizacja czeskich quist- gowców), która współpracuje z Niemcami.

— We mnie jakby grom trafił. Poprosiłem, aby minutkę poczekał, aż się uspokoję, i czym prędzej odłożyłem da- lej portfel i zegarek, ponieważ ci panowie z wiałki — świętnia nadają narodowych - socjalistów. W tym cza- sie on opowiadał swoje. Dzisiaj rano, mówił, rozpoczęła się wojna z Rosją i niemiecka armia przekroczyła rosyjs- ką granicę.

Chwyłem go po przyjacielsku za kołnier i mówię: — Zapewne mylisz się, przyjacielu, uważaj, abyś nie dostał się za takie gadanie do mamra! Przecież jeszcze wczoraj czytałem w gazetach, że pan Hitler nie ma za- miaru wojować z Rosją, że powtarzanie tego — to szko- dliwa propaganda potłaczka, surowo zakazana.

I pogroziwszy mu palcem, ciągnąłem: — Nic innego, tylko zagraniczna propaganda pragnie nas zastraszyć. Ty nie przychodź z tym do mnie do mie- szkania, nie chcę egi znać.

— Ale on obstawał przy swoim — wojna i wojna.

— Cóż — pytam — wojna wybuchła bez żadnego za- machu na wysoko postawioną osobistość? Bez siedmiu kul jak w Serajewie? Nawet bez zabicia jakiegoś tam krew- nego pana Hitlera? Aj, aj, jaki niezręczny początek! Nie- boszczyk cesarz Franz - Josef potrafił rozpocząć woj- ny lepiej. Zresztą zapomniałem, że pan Hitler jest kawale- rem i że nie ma dzieci ani rodziny. To prawda, że je- zyki rozprzetreniają o panu Hitlerze różne plotki, że z nim, opowiadają, żadna porządna kobieta nie wytrzy- małaby ani tygodnia, a dzieci, opowiadają, wcale nie mo- że mieć. Ale to wszystko na pewno oszczerstwo.

— Ja myślę, że w tym objawia się głęboka państwo- wa mądrość fuehrera. Rzeczywiście: ile kłopotu miał Franz- Josef ze swoją czcigodną rodziną, a kiedy wreszcie prze- grął wojną i umarł, na rodzinę spadły zmartwienia i wyszyd. Dlatego władca powinien zawsze brać pod urwa- gę, że kiedy mu się nie powiedzie, to potomkowie będą musieli cierpieć za to do piątego pokolenia. Tak, że w pełni pochwałam, że pan fuehrer nie ma dzieci.

Tylko weź pod uwagę, że nawet najlepsze zamiary bywają źle zrozumiane. Pamiętajam, że w Dolnych Gugul- cizkach wójt, również kawaler, bezdzietny, strasznie gwałtowny mężczyzna. Każdego dnia, bywało, kiedy już schlał się, włąz w knałpie na stół i krzyczy: „Co tu

u was za porządek? To są nieporządek! Ja u was zapro- wadzę porządek! Baze mnie nie będzie żadnego porząd- ku”. I wszyscy musieli wstawać i krzyżeć: „Niech żyje nasz uwielbiany wójt!” Połem nagłe przyjechała komi- sja, aby sprawdzić stan kasy gminnej i znalazła wójtka powieszzonego na tasemkach od gaci, a w kasie dwa graj- cary i numerek od psa. Wójt został pozostawiony i si: „Świat mnie nie rozumia!”.

A, wyobraź sobie, we wsi znaleźli się nieuczuli ludzie, którzy mówili: „Myszę go, żółka, zrozumieć tylko za późno, kiedy w kasie nie zostało już ani grosza”. Wi- dzisz, jak ważna jest pamięć o potomstwie.

Przez ten czas ubrałem się, potem wsunąłem rękę do kieszeni wiałkowca i wyjąłem stłamą srebreną papiero- nicę, którą poderwał mi pewien pan za to, że odpowi- adziłem do niego zabłąkanego gada.

— Oj, masz coś nazbyt gorące palec! — powiedziałem surowo. — Idźmy lepiej zająć się współpracą z Niem- cami. Fuehrer wypowiedział wojnę Rosji, położenie jest naprężone, nie dziw się wcale, że przysłał po mnie.

I posłaliśmy. Typ z „Wlajki” nazywał się Polkrabek, był on posługaczem w bardzo porządnym lokalu „Pod nie- bieskim słońcem”.

Szedł, śmie uytakając, i przyznał się, że agitował za współpracą z Niemcami — jest ciężkim zadaniem: wczor- raj, kiedy rozdał ulotki, ktoś dzielił go łaską przez nogę.

Aby go pocieszyć, opowiedziałem mu o Drinie, któ- rego skazano za morderstwo na karę śmierci. W przed- dzień wykonania wyroku zamówił sobie ostatnią kolację i zatrudził pastetową księżkę, że zamiast pod szubienicę zawieszono go do szpitala. Wszyscy już szedli, że umarł jak porządny człowiek, ale doktorzy odratowali go. Jed- den lekarz nie odczekał od niego przez trzy dni. A kie- dy Drin wrócił do zdrowia, powieszono go, jak się na- leżało. Tak więc nie udzielasz losowi.

Polkrabek zbladł i zapytał, czy to jest aluzja do nie- go. Ale uspokoiłem go, powiedziawszy, że myślę nie tyl- ko o wiałkowcach, ale w ogóle.

Tak, prowadząc przyjemną rozmowę, doszliśmy do restauracji „Pod filiżanką”. Siedział tam jakiś typ cały w czarnym, na marynarce miał czaszkę i piszczele, a spojrze- nie lakie ponure, jak u rozbójników na starych obrazach. Podchodził do niego, klepię go po ramieniu i za- pytuje grzecznie:

(Dalszy ciąg na str. 6)

Nowe drogi teatru dziecięcego

Listy z Moskwy

Muzyka Moniuszki w ZSRR

„Teatr Dzieci Warszawy” jest teatrem młodym. Młodym nie dlatego, że powstał stosunkowo niedawno, nie dlatego, że gra dla dzieci, lecz przede wszystkim dlatego, że szuka w tej dziedzinie „nowych, niezbadanych dróg” i od teatru „dla dorosłych” różni się zasadniczo nie tylko repertuarem, lecz sposobem ujęcia sztuki.

Wielki mistrz sceny rosyjskiej Stanisławski, zapytany, jak należy grać dla dzieci, odpowiedział: „Tak, jak dla dorosłych, tylko lepiej”.

„Teatr Dzieci Warszawy” pierwszy u nas w ten sposób podszedł do zagadnienia i w tym leży największa jego zasługa. Dla dzieci należy grać lepiej, niż dla dorosłych i tak, by scena wszelkimi możliwymi środkami przemówiła do młodocianego widza.

Znane jest zjawisko, że dzieci podczas przedstawienia w momentach bardziej frażujących samorzutnie zaczynają brać udział w akcji. Krzyczą: „uciekaj!” lub „nie wierz mu!” Dziecko nie umie biernie, że się tak wyrażę, przeżywać silniejszych wrażeń, dziecko chce działać, w danym wypadku, chce współdziałać z aktorem. Te cechy dziecięcego charakteru uwzględnił i wykorzystał „Teatr Dzieci Warszawy”.

Dziecko przestaje tu być widzem, siedząc w krzesłach staje się jedną z postaci sceniczy. Do niego zwraca się bezpośrednio konferansjer, u niego zasięgają rady bohaterzy.

Dotychczas teatr wystawił trzy sztuki, z czego dwie pierwsze: „Pan Tom” i „Na jagody” przeznaczone są dla dzieci młodszych i średnich, ostatnią zaś „Kwiat Ametystu” według „Baśni o Gotfrydzie” Haliny Górskiej — dla młodzieży.

Na tej ostatniej sztuce chciałam się dłużej zatrzymać. Słyszałam bowiem o niej zdania najrozsadniejsze i najbardziej sprzeczne od zachwytów, do potępienia.

„Kwiat Ametystu” to baśń, której bohaterem jest pasowany na rycerza syn pastucha, rycerz-pieśniarz — Gotfryd. Akcja rozgrywa się w czasie nie określonym żadną datą ani postacią historyczną. Ze strojów, języka, odbywającego się w pierwszym akcie turnieju i pojedynku wnioskować można, że jest to głębokie średniowiecze. W Gotfrydzie, szukającym czarodziejskiego kwiatu ametystu i ratującego życie wróżce Wiwianie kosztem wyrzeczenia się najskrytszych swoich marzeń możemy dopatrzeć się reminiscencji rycerzy Graala.

Ale nie o to nam tutaj chodzi. Nie jest ważne, pod jaką datą umieścimy akcję, ani jakich przodków literackich miał Gotfryd. Ważne jest to, co tego rodzaju sztuka daje widzowi.

Ogólnopolski salon w Poznaniu

W Pałacu Tangowym w Poznaniu otwarty został dnia 5 bm. Ogólnopolski Salon Malarstwa, Rzeźby i Grafiki. W wystawie bierze udział ok. 270 artystów z całej Polski; ogólna liczba prac wynosi 540. Po Salonie Zimowym w Krakowie i Salonie Wiosennym w Warszawie jest to największy dotąd przegląd współczesnego dorobku plastyków polskich.

Element baśniowy potrzebny jest dzieciom w pewnym okresie, jak rybie woda. Pozbawione go, szukają strasznych opowiadań o czarownicach i diabłach, wchłaniając z pierwiastkiem fantastycznym cały balast zła i lichoty, zawarty w tego rodzaju historiach. Umiejętnie w baśni podana prawda moralna oddziałac może na psychikę znacznie silniej.

Bohaterowie sztuki są żywi i zupełnie realistyczni, mimo że akcja rozgrywa się w płaszczyźnie bajkowej. Można by uważać ich za pewnego rodzaju symbole: szlachetności, odwagi, dobra, a z drugiej strony podstęp i zawiści. Symbole są dość przejrzyste, a młodzież jest zdolna rozumieć je nie gorzej, niż dorośli.

Sztuka jest trudna do wystawienia. Wymaga wielkiej sceny i drogiej dekoracji. Jakże sobie poradził z tym za dniem malenki teatr przy ul. Karowej? Sprawę szybko przenosił na drugi koniec z jednego miejsca na drugie rozwiązanie bardzo oryginalnie i pomysło-

wo przez wprowadzenie na scenę tzw. „zapowiadacza” i tryptyku.

Cały prolog, wprowadzenie widza w tok akcji, rozgrywa się w trzech oknach tryptyku. W pierwszym oknie Gotfryd pastuch śpiewa swoją czarodziejską pieśń, w drugim przybyszą doń postacie królewskie z prośbą, by śpiewem wywołał uśmiech na ustach królowej Roksany, gdyż tylko to może uchronić ją od śmierci, w trzecim Gotfryd przybysza na dwór i zdradza Roksane. Dalej, w następnych aktach, akcja już toczy się normalnie.

„Kwiat Ametystu” jest bajecznie barwny, stylizowany na ilustracjach baśni, ładnie opracowany muzycznie i nie pozabawiony romantyzmu. Wzbudza w widzach uczucie sympatii i solidarności z Gotfrydem — uosobieniem dobra i odwagi, a przeciwnie pogardy dla hr. Arnolda — uosobienia zła i podstępny. A o to przecież głównie chodzi.

Sztuka wprowadza jeszcze zagadnienie inne — zagadnienie odwagi cywilnej. Gotfryd niespodziewanie rezygnuje z czarodziejskiego kwiatu, za który

miał otrzymać rękę Roksany i sławę. Nie zrywa go, mimo że wszyscy traktowali go będą jak tchórza, gdyż w ostatniej chwili dowiaduje się, że jest to kwiat życia wróżki Wiwiany. „Wolę, by mną pogardzano, niż by mieli prawo do tego” — mówi.

Naturalnie, że są pewne niedociągnięcia zarówno w tekście, jak i w grze, która miejscami bywa sztuczna i nienaturalna. Niewątpliwie na większej scenie „Kwiat Ametystu” wyszedłby okazale. Tu jednak jako pierwsza tego rodzaju baśń spełnia swoje zadanie.

Możnaby zapytać, dlaczego „Teatr Dzieci Warszawy”, który dla dzieci małych wystawił tak żywą i aktualną sztukę, jaką jest „Pan Tom”, młodzieży dał właśnie inscenizację baśni. Czy nie lepiej byłoby wybrać coś z życia współczesnego, a jeżeli baśń, to napisaną specjalnie dla teatru.

To pytanie jednak należałoby raczej skierować, zdaje się, do naszych pisarzy i dramaturgów.

Zofia Kwiecińska

Czar muzyki Moniuszki już od przeszło 100 lat nie przestaje podbijać serce rosyjskich słuchaczy. Wybitny kompozytor polski zdobył wielką popularność w szerokich kręgach społeczeństwa rosyjskiego jeszcze w połowie przeszłego stulecia, kiedy po raz pierwszy odwiedził Petersburg. Na dwóch koncertach, którymi sam dyrygował, zaznajomił Moskwianów z wieloma swymi utworami, szczególnie z kantatą „Milda”.

Ta pierwsza wizyta w stoicy Rosji, dała początek przyjaźni Moniuszki z Glinką i Dargomyżskim, którzy serdecznie odnieśli się do twórczości polskiego kompozytora i po odjeździe utrzymywali z nim stosunki drogą korespondencji. Po 7 latach Moniuszko znowu odwiedził Petersburg. W ówczesnym jego koncercie brali udział najlepsi śpiewacy, wśród nich znakomity Osip Pietrow. Koncert wywołał szeroki odzew w prasie rosyjskiej. Głos zabrał również znakomity kompozytor i utalentowany krytyk, A. Sierow.

Wysoko oceniając wysłuchane utwory, pisał Sierow o romansach i pieśniach Mo-

nuszki, wydanych właśnie w tym czasie drukiem w Petersburgu: „Romans, Moniuszki — to skarb. Nie waham się zestawić je w jednym rzędzie z tym, co jest najlepsze w muzyce, w tym lirycznym pieśniarskim rodzaju... Wdzięk i doświadczenia melodi, piękno i umiejętności opracowania, zdecydowany brak wszelkiej sztuczności — oto główne cechy romansów Moniuszki”.

Ten sąd o wokalnej muzyce polskiego kompozytora podzielali liczni, wybitni śpiewacy rosyjscy, w których programach koncertowych utwory jego stały się ulubionymi numerami. Szczególną popularnością na rosyjskiej scenie operowej cieszyła się opera „Halka”. Po raz pierwszy wykonano ją w Petersburgu w 1870 roku, po siedmiu atakach weszła również na scenę moskiewską. „Halkę” często wznawiano w operach Petersburga, Moskwy, Kijowa i innych miastach Rosji.

Tę operę Moniuszki i jego wokalną muzykę dobrze znają i lubią słuchacze radzieccy. Arie Józka i Halki, duety z oper, romansy i pieśni Moniuszki, stale wykonywane są obecnie w saach koncertowych lub w studiach radiowych, w interpretacji najwybitniejszych śpiewaków radzieckich: Walerii Barsowej, Siergieja Lemieszewa, Iwana Kozłowskiego. Utwory jego są ozdobą programów, organizowanych systematycznie koncertów polskiej i słowiańskiej muzyki. Orkiestra symfoniczna wszechzwiązkowego radiokomitetu często wykonuje utwory Moniuszki, szczególnie jego pieśni, uwerturę „Bajka”, tańce z opery „Halka” i inn.

Jedną ze śpiewaczek, którą szczególnie pociąga twórczość Moniuszki, jest solistka Wielkiego Teatru w Moskwie, Helena Katuskaja.

„Moniuszko, jak i Chopin — mówi ona — należy do moich najbardziej ulubionych kompozytorów. Jako śpiewaczka znam i lubię przede wszystkim jego wokalną muzykę. Umjętnie w niej bogactwo formy, subtelność wykonania, wyrazistość uczuć ludzkich, ciepło i serdeczność. Dlatego pieśni są tak wysoko ceniłone przez naszych muzyków i śpiewaków i popularne wśród naszego narodu. Arie z „Halki” śpiewam jeszcze od czasu konserwatorium. Pieśń Moniuszki wykonuję od pierwszych lat swojej koncertowej działalności. W radiokoncertach dla słuchaczy radzieckich i audytorium zagranicznych wykonuję utwory polskiego kompozytora już przeszło 20 lat”.

Silny oddźwięk wywołała u radzieckich słuchaczy zainscenizowana niedawno premiera opery Moniuszki „Strażnicy Dwór”. Grano ją ponad 20 razy na koncertach i przed mikrofonem. Szczególnym powodzeniem cieszył się u słuchaczy „Mazur” chóralny.

Tak nie przestając żyć w naszym kraju najlepsze osiągnięcia wielkiego, narodowego kompozytora polskiego. Muzyka Moniuszki już od dawna zdobyła dla siebie stałe miejsce w koncertowym repertuarze radzieckich muzyków i nie przestaje już od przeszło wieku wzruszać serca słuchaczy, nieprzemijającą świeżością lirycznych uczuć, bogactwem melodii i mistrzostwem formy.

K. Samońowa

„TRYBUNA WOLNOŚCI”

organ K C P P R

Życie stwarza tematy powieściowe

Czytelnicy „Głosu Ludu” biorą udział w konkursie literackim

Czy fantazja powieściopisarza zdolna jest prześcignąć rzeczywistość? — To pytanie musimy zadawać sobie niejednokrotnie, kiedy właśnie rzeczywistość zaskakuje nas faktami, których wymowa jest tak osobiwa, dziwaczna lub tragiczna, że doprawdy nie wiadomo, czy pisarz zdolny byłby wymyślić podobny spłot wypadków.

Często też pisarze, dla których związek z rzeczywistością jest sprawą ogólniejszą i bardzo zasadniczą, uciekają się do brania z życia tematów dla swoich dzieł. Mamy wiele przykładów utworów opartych całkowicie na autentycznych zdarzeniach. Czy każde jednak autentyczne zdarzenie może zapłodnić utwór artystyczny?

Często zależy to od tego, co dany pisarz umie — pod kątem swoich idei filozoficznych lub społecznych — wyczytać ze spłotu wypadków, wytworzonego przez życie. Często też dane wydarzenia rzeczywistości układają się tak, jakby wzięte były z powieści — to nadaje im już w pewnym sensie szablonowy, ogólny charakter i uniemożliwia wykorzystanie w dziele sztuki, którego jednym z zadań jest właśnie przelamywanie szablonów.

Sprawa ta, o której na pewno

wielu myśli niejednokrotnie w czasie lektury, jest interesująca. Toteż zwracamy się do naszych czytelników z apelem

O WZIĘCIE UDZIAŁU W KONKURŚIE,

polegającym na spisaniu zapałanego lub przeżytego przez nich autentycznego zdarzenia, które ich zdaniem mogłoby stać

się tematem utworu literackiego.

Konkurs nasz nie jest ograniczony żadnym terminem. Nadysłane odpowiedzi będziemy oglaszali w miarę napływania. Autorzy otrzymają normalne honorarium, a poza tym co pewien okres najlepsza odpowiedź będzie nagrodzona kuponem książkowym.

Odpowiedzi powinny być związane, podające konkretne fakty bez żadnych upiększeń. Sposób opisu dowolny.

Dla przykładu, o jaki materiał chodzi, przytaczamy wiadomość, podaną niedawno przez francuski dziennik „Humanité” o wypadku, który istotnie przypomina atmosferę powieści Balzaca lub Zoli.

Współczesny Hiob więziony przez 30 lat na barłogu pełnym robactwa

We wiosce Suozy-la-Briehe, niedaleko d'Étampes, zamieszkałej przeważnie przez drwali, pracujących przy wyrębieniu okolicznych lasów, od dawna już mówiono o „tajemnicy” rodziny Noailles.

Stary Noailles liczy obecnie 71 lat. Jego żona Leonia 69 lat. Mają oni dwoje dzieci, 46-letnią córkę, zamężną z Bongardierem oraz 47-letniego syna Pawła. Syn nie udał się. Był niedorozwinięty umysłowo. Chorował stale. W obawie, aby władze nie zmusiły ich do oddania chłopca do szpitala, starzy powodowani skąpstwem, postanowili usunąć 16-letniego syna z widoku ludzkiego.

Przy współdziałaniu córki, liczącej na

to, że 7 hektarów ziemi i lasu przypadną tylko dla niej samej, zwyrodniali rodzice zamknęli Pawła do obrzydliwego chlewiku, opatrzonego w małe kratowane okno. Tutaj na barłogu ze słomy, zmienianej bardzo rzadko, przykryty starymi, podartymi workami, siedział Paweł bez przerwy 30 lat.

Aby „przyzwyczaić” go do nieruszania się z miejsca, krepowano go. Istotnie. Z czasem Paweł stracił zdolność poruszania kończynami. W nędznym chlewiku, w zaduchu nie sprzątanym ekskrementów, żarty przez robactwo, z obolałym, pełnym ran ciałem, spędził przez 30 lat żywot nowoczesnego Hioba. Żywiono go tą samą zupą, którą

gotowano dla psa. Sąsiedzi nieraz słyszeli wycie zamkniętego Pawła. Nikt jednak nie interesował się jego losem.

Dopiero artykuł, który ukazał się w „Humanité”, nadal błę sprawi. Zbrodniczy rodzice i siostra zostali aresztowani. Paweł po 30 latach wyprawdany został wreszcie ze swego zamknięcia. Biedak stracił zupełnie zdolność poruszania się i nie może utrzymać się na nogach. W oczach jego, kiedy zobaczył znowu światło i wiaskę, odmalowała się ekstaza: ten niedorozwinięty umysłowo człowiek, zachował jednak w pamięci obraz światła, od którego go odcięto i którego, gdyby nie interwencja „Humanité”, nie ujrzalby już więcej.

(Dokończenie ze str. 5)

— Pan z Pragi? Może uszanowanie! Wyszczerył mi zębami, jak ten pies u rzeźnika, i warknął: — Was?

Pogladziłem go po głowie, aby nie sądził że chce mu zrobić krzywdę, i powtórzyłem:

— Herr nicht von Praga? Burknął coś, z czego zrozumiałem, że jest z Berlina. — A — powiedział — Berlin? Zaraz to spostrzegłem. U nas w Pradze grabarze nie noszą takich mundurów. Szanowny pan pracuje zapewne w zakładzie pogrzebowym w Berlinie? Nie kiepsko was tam ubierają. Piękny materiał! A co za galony! I buty z pewnością na oblatunek — obmacalem go wszędzie i mówię: — To nie to, co nasi prasie grabarze, od razu widać postęp w dziedzinie pogrzebowej. Szanowny pan, tak przypuszczam, przyjechał tutaj, aby doprowadzić do porządku czesko-niemiecką współpracę w tej dziedzinie. Ze względu na wojnę trudno wam samym dać sobie radę. Ale to dobrze, pozostawcie sobie podziękować.

Mój znajomy grabarz Gawlik mawiał zawsze: „Kiedy wszyscy zdychają, my prosperujemy”. Jeżeli szanownemu panu będzie potrzebna placzka do ośrątku pogrzebowego, proszę zwrócić się bez żadnych ceremonii do mnie. Wystarczy mi tylko wspomnieć sobie nieboszczyka cesarza Franza - Josefa i moich zdechłych pieśków — a tak zapłacze, że wszyscy przechodnie będą się oglądali...”

Pan w czarnym widocznie źle zrozumiał to, co mówiłem, gdyż najpierw chrwycił się za głowę, a potem za nosę od krzesła i zaczął gonić mnie z tym krzesłem. Ryczał przy tym: „Mansch hinaus!” — i wykrzykiwał jeszcze jakieś dziwne słowa, a na wargach pokazała mu się piana.

Na szczęście u drzwi podławiono mu nogę i bez powodzenia żadnej szkody wydostałem się z restauracji. Na ulicy czekał na mnie przestraszony śmiertelnie Półkrabek. Prosiłem go, aby się nie smucił, że pierwsza próba niemiecko - czeskiej współpracy nie udała się. W tych sprawach trzeba mieć wytrwałość komiwojażera, sprzedającego pończochy. Pierwsze kroki są zawsze trudne.

Ale Półkrabek nie chciał się uspokoić i twierdził, że obrabiliśmy wielką szyszkę z niemieckiej policji „SS” i że to może mieć straszne następstwa dla nas i dla całej Czech.

— No — powiedział — jeżeli sprawa tak wygląda, to nieboszczyk cesarski szpicel Breitschneider miał silniejsze nerwy, niż ten pan. Nie rna się zresztą czemu dziwić: młodzież już jednak nie dorównuje starszym.



Trzeba było iść z Półkrabkiem do innej restauracji i tam uspokoić go kilkoma kiełbaskami koniaku, tak, że współpracę z Niemcami odłożyliśmy na inny dzień.

Po pierwszym niepowodzeniu ja i Półkrabek wzięliśmy się następnego dnia znowu do dzieła. — Pójdziemy do samego Fouska — mówił do mnie Półkrabek — jemu stary Hacha polecił stanąć na czele współpracy z Niemcami. Foušek — to człowiek zasłużony: jeszcze w starej austriackiej armii otrzymał order Marii - Teresy.

Poszliśmy do Fouska. Nie łatwo było, mówią wam, dostać się do niego. Siedemnaście razy próbowałem i za każdym razem mnie wyrzucano. Za kogoż to ja się nie podawałem: za posłańca od akuszerki, za listonosza z ważnym telegramem, za roznosieliela loteryjnych losów, za dalekiego krewnego — i nawet próbowałem dostać się do domu, udając pieśka i chowając się za szeroką jętką pewnej żażywniej jeomości. Kiedy wynoszono mnie, ugrzyłem szwajcarka i zaniósłem się takim wyciem, że zbiegły się psy z wszystkich ulic i rzucili się na przechodnia, który niósł w kieszeni nielegalnie zdobytą, niekartkową kiebasę.

Wreszcie jednak przechrzytylem szwajcarka: wszedłem prosto do środka i ostro zapytałem po niemiecku „Herr Foušek?” Szwajcar rozpiął się w uprzejmościach, otworzył cztery żelazne kraty, wyłączył trzy elektryczne mechanizmy sygnalizacyjne i poprosił, abym na minutkę odszedł na bok, aż on nakręci tajną cyfrę na kółku sławowej płyty, która była umieszczona zamiast drzwi do gabinetu Fouska.

Na końcu wszedłem do gabinetu, wyprężyłem się jak struna, zasalutowałem i krzyczę:

— Po trzykroć „heil” i raz „na zdar” fuhrerowi Adolfovi Hitlerowi! Mam zaszczyt oznajmić, że jestem Józef Szwajk, który odbywał służbę w 91 pułku w Czeskich Budziejowicach, walczył za cesarza do ostatniej kropli krwi i był zwolniony ze służby jako oficyalny idiota. W życiu cywilnym jestem handlarzem psami, a u pana zjawiam się, aby w obecne ciężkie dni pomóc wielkim Niemcom wyjść z ich żalosego położenia. Panie Foušek, tę wojnę musimy wygrać, gdyż w innym wypadku ja przegramy!

Foušek aż zapłakał z rozrzewaniem. — Obecna młodzież nie ceni bylejakiej sławy, Szwajk — rzekł. — Chodźcie tutaj, popatrzcie...

Wyjął z szuflady szkatkę z różnymi orderami i medałami, które otrzymał jeszcze w austriackiej cesarskiej armii. Szczególną radością napawał go order Marii - Teresy.

Mówię do niego: — Panie Foušek, jeżeli pan tak je lubi, przyniosę panu więcej. Mam w domu cały koszyk medali i orderów. Sprawa wygląda następująco: Kiedy już rozpadła się au-

striacka armia, jednego generała w Linz żołnierze zamknęli w ustepie. Ze łzami prosił, abyśmy go wypuścili.

Powiadam: Wypuścimy, jeżeli nagrodi nas wszystkich austriackimi orderami. Tak więc przystroiliśmy się kolo ustępu, ka-żdemu z nas przypiął order i powiedział, że zastyliśmy na niego w ten sposób, żeśmy uratowali austriackiego generała od uduszenia się w smrodzie. Za czasów republiki chcia-

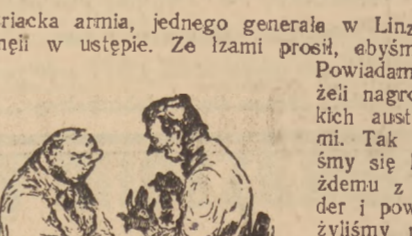
łem sprzedać te ordery, a e o mało nie dostałem się do marmra, gdyż okazało się, że była to tylko imitacja złoia.

— Tak, tak — wzruszył się Foušek — wszystko przez tę przekletą republikę! Równouprawienie, wolność — i żadnego porządku. Pomyślcie tylko: za czasów republiki nie szanowali mnie już! Czyż tak mogło być pod cesarzem? Dopiero teraz Niemcy wprowadzili porządek. Nie wiem, co ludzie mają przeciw nim? Po prostu Czeši nie rozumieją moich prawdziwych dążeń.

Ja mówię w odpowiedzi: — Ja to rozumiem. Ale niezrozumienie często doprowadza do strasznych kłopotów. W Klądnie pewien rzeźnik zarabiał toporem swoją żonę, a doszło do tego jedynie wskutek omyłki, z niezrozumienia: myślał, że ma w rękach inny topór, tępy, którymby tylko ją oguszył.

Ale jeszcze większe niezrozumienie zdarzyło się z jakimś Otroubkiem z Paček... Miał on wielkiego psa czystej rasy, którego wolano: „Jakwas”. Cała wieś przesiadała z nim rozmawiać, ponieważ, kiedy pytano, jak wabią psa, odpowiadał: „Jakwas”. Ludzie sądzili, że to jest grubianin i że natrząsa się z nich. Posłali do niego wiewskiego policjanta aby ten urzędowo wyjaśnił, jak wabią psa. Otroubek spokojnie odpowiedział: „Jakwas”. Policjant prowadził dalej śledztwo: „Mnie na przykład nazywają Pazourek. To znaczy, że pan nazwał psa Pazourek?” Ale Otroubek obstaje przy swoim: „Psa zowią „Jakwas”. Powstała sprawa o obrazę urzędowej osoby. Połem przysłała do Otroubka sąsiadka, — stara panna — i dowiadwała się, jak wabią tę miłą psinkę. Otroubek znowu swoje: „Jakwas”. Sąsiadka zaploniała się i powiada: — Jak to przyjmnie, że znalazłam wreszcie subtelną, czującą duszę, która cały dzień myśli o mnie i nawet psa nazwała moim imieniem. Ale musimy pośpieszyć się z weselem, bo inaczej wynikną plotki...

Musiła nieszczęsny Otroubek ożenić się z nią. Ale na tym nie koniec. Pewnego razu pies ze względu na swój szczególnie piękny wygląd dostał się na wy-sławę psów. Pod nim umieszczono tabliczkę z napisem: „Czystej krwi kundel „Jakwas”. Nieszczęście chciało, że na wystawie zjawił się protektor Heidrich, zwrócił



uwagę na psa i pościł przetłumaczyć mu napis na tablicy. Tłumacz nie był szczególnie obyty i przetłumaczył na głos: „Hochhund reiner Rasse wie Sie”.

Oczywiście, stał się potworny skandal. Heidrich obrząził się, biednego psa od razu zastrzelono, cały komitet wystawowy zawieszono do więzienia, Otroubka gestapo szuka do tej pory, aby powiesić go za obrazę protektora... A więc, widzi pan, do czego doprowadza niezrozumienie.

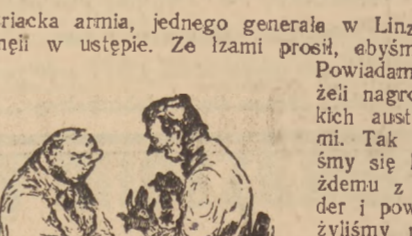
Foušek zachowywał się nerwowo w czasie mojego powiadaania i ustawicznie powtarzał: — Słz ezi! Nie opowiadacie mi tego, Szwajku!

Połem bardzo miłe jeszcze rozmawiałym na rozmaite tematy. Foušek użał się, że otrzymuje codziennie wiele paczek z kawalkami sznurów i notatkami: „Lepiej powiesz się zawczasu sam”. Tych przesyłek przychodzi tyle, że jego krewny otworzył sklep ze sznurami. — Pocięszalem go, mówiąc, że jak walczyłem do ostatniej kropli krwi za cesarza, z takim samym oddaniem będę służył jemu, Fouškowi. Twarz Fouska przejaśniała się i wykrzyknął:

— Słuchajcie, Szwajku, wy jesteście uczestnikami pierwszej wojny światowej, powinniście zatem doskonale znać się na strategii! Przecież atakowaliśmy i cofaliśmy się razem z austriacką armią. Posłę was na front w charakterze wojennego korespondenta czeskiej prasy. Ludzie was znają i czytelnik będzie wam wierzył. Trzeba położyć kres gadaniom, że Niemcy biorą wycity pod Moskwą. Mówić tak — znaczy zupełnie niezrozumieć wyższej strategii fuhrera!

W ten sposób zostałem wojennym korespondentem. W niemieckiej gazecie pojawiła się notatka: „Znany wojenny specjalista, Szwajk, wyjeżdża na front wschodni w charakterze wojennego korespondenta prasy czeskiej”. Na Winogradach odbyło się większe zebranie Czechów, żegnających mnie. Przewodniczący wygłosił przemówienie, w którym mówił: — Panowie, wszystko w porządku. Niemcy w krytycznym położeniu i pan Hitler i pan Szwajk przejmują sprawę w swoje ręce. Teraz nie może być wątpliwości w końcowym rezultacie. Proponuję trzy razy wykrzyknąć „hura” dla uczczenia tego, że pan Hitler zostaje głównodowodzącym, i trzy razy „na zdar” na cześć Szwajka, wyjeżdżającego na front pomagającego niemieckiej armii.

Wszyscy wstali i wykrzyknęli „na zdar” i „hura!” ale tak głośno, że od hałasu zerwał się żyrandol i spadł na głowę jednemu z wajakowców, który zapisywał przemówienie dla niemieckiej gazety...



GŁOS WYBRZEŻA

Inż. Stanisław Żrałek
Wojewoda Gdański

Międzynarodowe Targi Gdańskie ich cel i zadania

Międzynarodowe Targi Gdańskie stały się punktem wyjścia do kawy i zasadniczej dyskusji, wkraczającej w dziedzinę problematyki ustrojowo-gospodarczej.

Nie mając możliwości przyłączenia się do niej i rozwinięcia tego zagadnienia w ramach artykułu, mówmy tylko o dniu dzisiejszym, mówmy o targach na dziś i o targach na jutro. Zagadnienie „mam do sprzedania” i „chcę kupić” w gospodarce międzynarodowej może być rozwiązywane różnymi sposobami. Niemniej wydaje się, że jednym z najbardziej celowych, najprostszymi i najskuteczniejszymi — zetknięcie ze sobą w umówionym miejscu i czasie tych wszystkich, którzy nie mieli możliwości unikania całej drabiny pośredników, zwiększając przez to korzyści zarówno nabywcy jak i producenta.

WYBOR MIEJSCA

Miejsce targów — ośrodek tej inicjatywy staje się miejscem specjalnego zainteresowania społeczeństwa, państwa i zagranicy — odbijającego się w znacznym stopniu na rozbudowie i dochodowości miasta. Stąd jest zrozumiałe dążenie miasta, posiadającego odepowiednie warunki — do stania się takim ośrodkiem. Zetknięcie takie daje poza tym dodatkową korzyść. Może być bowiem zarazem miejscem, gdzie budzą się słuszne, gospodarcze inicjatywy w kierunku rozwoju, lub ograniczenia tej czy innej gałęzi produkcji.

Ma wtedy niewątpliwie wpływ zależnie od zasięgu i skali targów na planowanie i koordynację produkcji międzynarodowej.

Na szlakach wymiany międzynarodowej nie ma drugiego miasta w Polsce, które by posiadało lepsze naturalne możliwości — niż się takim ośrodkiem — jak Gdańsk.

MOŻLIWOŚCI GDANSKA

Port graniczny położeniem samym zmusza płynące do Polski i przez Polskę na południe czy północ towary — do skupienia się w przelocie w nadbałtyckim grodzie.

Do Polski, Austrii, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Jugosławii — nawet do Szwajcarii — płynąć mogą i powinny — produkty, czy surowce krain skandynawskich, czy Anglii i zaoceanicznych ładów — przez nasz kraj, przez nasz port. Polityka cel, ceny usług portowych, taryfy kolejowe — są niewątpliwie regulatorami tego ruchu. Ale trzeba by już ceny tych usług zmieniać, by kierunek tranzytu odpychał od naturalnego, najkrótszego i najtańszego (bo w części wodnego) szlaku.

Z tych to przyczyn, dla których już teraz w Gdańsku jest największa ilość oficjalnych przedstawicieli państw obcych (oczywiście po stronie — Warszawie) nasz port wysuwa się w naturalny sposób na miejsce targów międzynarodowych.

Zgodnie z decyzją Rządu — pierwsze targi obejmować będą produkcję związaną z morzem, dalej przemysł spożywczy (Gdynia), oraz przemysł artystyczny i galanterię (Gdańsk). Udział zagranicy nie będzie podlegał ogranicze-

niom, stąd nie można w tej chwili określić jego zasięgu.

GDANSK A GDYNIA

Jedną sprawą wymaga dodatkowego wyjaśnienia. Istnieje bowiem w znacznej części naszego społeczeństwa brak należytego uświadomienia, wzajemnego stosunku między portami — Gdańskiem i Gdynią. Zniesienie sztucznej granicy, odcinającej Polskę od ujścia Wisły i zmuszającej do szukania sztucznego rozwiązania naturalnej dążności do nabrania oddechu w Gdyni — dało nam dwa miasta, dwa porty w odległości mniejszej co prawda niż rozpiętość portu londyńskiego — ale oddzielone nie tylko tradycją biegunowo różnych warunków powstawania, nietylko oddzielone administracyjnie, ale nawet brakiem odpowiednich powiązań komunikacyjnych. Ale nowe warunki związały i związażą z każdym dniem widocznie i coraz mocniej różnymi niemi rozdzielone ośrodki.

Wzrastające konieczności usprawnienia połączeń kolejowych, linii autobusowej i tramwajowej — w jednej wspólnej instytucji — Miejskie Zakłady Komunikacyjne — były tego pierwszym wyraźnym objawem.

Rozmieszczanie miejsc pracy i zamieszkania stworzyło konieczność jednakowej polityki kwantunkowej — za tym przyszła konieczność ścisłego przestrzegania jednakowych cen, by nie spowodować natychmiastowych przerzutów mas towarowych. Do jakiejś dziedziny nie sięgnąć — od rzeźni do teatru, nie mówiąc już o tak kapitalnym zagadnieniu jak usługi portowe — nasze miasta z Sopotem w środku zaczynają coraz bardziej upodabniać się i koordynować swoje współdziałanie, zdecydowanie dążąc do widocznego celu „jednej zespołowości miejskiej”.

PRZEWAGA GDANSKA

Cer ten będzie osiągnięty niewątpliwie rozwojem Gdańska, który tego naturalnego położenia przy ujściu Wisły wyraźnie faworyzuje. Dominowanie Gdańska, liczące go w tej chwili ca 160.000 mieszkańców (przy 100.000 w Gdyni i 40.000 w Sopocie) będzie z każdym rokiem widoczniejsze, dzięki możliwości odbudowy, oraz rozbudowy miasta, koniecznych ze względu na prężność gospodarczą kraju, uwidocznioną w rosnących obrotach przeladunków portowych. Stąd wynika, że już teraz, a tym bardziej w perspektywie lat przyszłych, Targi Międzynarodowe, odbywające się w tym zespole miejskim, nosić będą nazwę

związaną z nazwą miasta wojewódzkiego, miasta, w którym wybuchł pożar drugiej wojny światowej.

Nie było możliwości odkładania Targów do czasu odbudowy Gdańska. Nie jest to bowiem impreza jednorazowa, a przeciwnie — znaczenie targów, ich zasięg i wyniki uwidaczniają się i rosną wraz z ich tradycją. Tym bardziej, że Targi Gdańskie winny — i niewątpliwie tak będzie — rozszerzyć wachlarz płynących z zagranicy i z granic towarów, zwiększając przez to zarobek dochodowości na szwach portów, pracujących głównie na surowcach najtańszych (węgiel, ruda żelazna).

Nie było możliwości odkładania Targów tym bardziej, że właśnie istnienie ich odbudowę tę winno przyspieszyć.

Miejska Rada Narodowa obraduje

Upaństwowienie Muzeum i zabudowa Wrzeszcza Projekty architektów przyjęte zostały z uznaniem

Miejska Rada Narodowa m. Gdańska powzięła uchwałę, w myśl której Muzeum Miejskie w Gdańsku będzie przekazane państwu.

Budynek, mieszczący muzeum, jest zniszczony i wymaga wkładów inwestycyjnych, których koszt sięga 25 mil. zł. Zarząd Miasta nie może odremontować muzeum we własnym zakresie i posiadać na odpowiednim poziomie z braku środków finansowych. Dlatego też, rozumiejąc zadania i cele muzeum, skorzystał z propozycji Ministerstwa Kultury i Sztuki, które pragnie urządzić w Gdańsku jedno z pięciu powstających na terenie kraju muzeów państwowych. Ministerstwo gwarantuje szybkie doprowadzenie budynku do odpowiedniego stanu, jak również sprowadzenie cennych eksponatów, co postawi muzeum gdańskie na wysokim poziomie.

Miejska Rada Narodowa, zdając sobie sprawę z trudności, jakie przeżywa miasto, podjęła tę decyzję jednogłośnie.

Upaństwowienie muzeum miejskiego w Gdańsku pozwoli na realizację hasła upowszechniania sztuki wśród szerokich mas społeczeństwa i stworzy ośrodek artystyczny, z którego sztuka promieniować będzie na całe Wybrzeże.

Projekt zabudowy ulicy Grunwaldzkiej w Wrzeszczu zretrował na posiedzeniu Rady ob. inż. Frey — zastępca naczelnika Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego.

WRZESZCZ 100.000-NYM MIASTEM

W Gdańsku, na skutek zniszczenia centrum — przedmieścia są bardziej zabudowane, ul. zaś Grunwaldzka zarciła się od nudek, słoniawych dźbiał prowizorycznych sklepów. Jest ich 181. Bóść ta zaspakaja obecnie potrzeby mieszkańców.

Projektując — należy brać pod uwagę przyszłą cyfrę zaludnienia Wrzeszcza, to jest około 100 tys. mieszkańców. Na ośrodku handlu i targowiska potrzeba dla takiego osiedla jak Wrzeszcz około 32 tys.

Kronika Wybrzeża

KONFERENCJA BOP Z GDANSKĄ DYREKCJĄ ODBUDOWY

W związku z przeniesieniem do planu inwestycyjnego Ministerstwa Odbudowy remontu i budowy budynków administracyjnych toczą się obecnie rozmowy między Biurem Odbudowy Portów w GDO w sprawie przekazania tej ostatniej szereg obiektów portowych. GDO przejmie więc w Gdyni budynek administracyjny Strefy Wołnościowej, Dom Zełazny, oraz budynek administracyjny dla MIRM, w Gdańsku zaś budowę Dworca Wiślanego i garaży dla Państwowego Liceum Budownictwa Okręgowego.

NA POWODZIAN

Pracownicy Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Elektrycznych w Gdańsku złożyli w redakcji „Głosu Wybrzeża” 3.511 zł. zebranych drogą dobrowolnej składki na rzecz powodzian.

Pracownicy majątku państwowego „Zajazd” w powiecie elbląskim przekazali na pomoc powodzianom — 2.904 zł. a majątek „Bogdaniec” i „Wąskowna” — 2.300 zł.

490 ROCZNICA POLSKICH RZĄDÓW W MALBORKU

Od 7 do 15 czerwca trwać będą w Malborku obchody z okazji 490 rocznicy objęcia przez Polskę władzy w tym mieście. W roku 1457 bowiem wojska polskie atakując Krzyżaków ponownie odebrały zamek i Jagiello swym dekretem ustanowił polskiego kasztelana zamku. Centralne uroczystości odbędą się

w dniu 7 w starożytnej siedzibie krzyżackiej, w której obecnie Ministerstwo Obrony Narodowej organizuje muzeum wszechświatowskie.

NA DANINE NARODOWA

Dotychczas do Urzędu Skarbowego miasta Gdańska postanowiła wpisać „płynęło” 25 mil. zł. Zaległości we wpłacie daniny sięgają 10 mil. zł.

STAWKI OPŁAT W SZPITALU DZIECIĘCYM

W związku z tym, że utrzymanie dziecka w szpitalu jest droższe, aniżeli utrzymanie osoby dorosłej, Rada Narodowa Miasta Gdańska postanowiła zwiększyć opłaty za pobyt dziecka w szpitalu z 230 zł do 300 zł, jak to już poprzednio ustalono dla dorosłych.

ROZWOJ PORTOWEJ SPÓŁDZIELNI PRACY

Jedyną w porcie gdańskim portowa spółdzielnia przeladunkowa „Bałtyk” utworzona przez robotników portowych, w 1946 r. odniosła poważny sukces rozwoju materialny. Bilans za rok 1946 wykazał zysk około 750 tys. zł, zysk ten został podzielony między udziałowców spółdzielni robotników portowych, którzy pracowali dorywczo 150 tys. zł kierownictwo spółdzielni przeznaczyło na pomoc rodzinom po byłych więźniach politycznych.

Praca spółdzielni „Bałtyk”, stworzonej przez robotników portowych i przez nich kierowanej wykazuje, że spółdzielczość ma duże pole popisu w naszych portach.



Ogólnopolski zjazd krajoznawców w Gdańsku

Dorobek dwóch lat — akcja wydawnicza

W dniu 5 czerwca rozpoczął obrady zjazd delegatów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego z całej Polski. Obrady prowadzone w gdańskim Rafu szu Staromiejskim w pięknie udekorowanej herbami Polski i miasta Gdańska sali. Obrady zagalął prezes PTK ob. Bezcowski podkreślając wielkie znaczenie zjazdu oraz nawiązując do 40-lecia pracy Towarzystwa Krajoznawczego. Równocześnie wezwał delegatów towarzystwa do uczczenia pamięci zmarłych działaczy PTK.

Z TEATROWIEM

TEATRY
Miejski „Wybrzeże”, Gdynia, plac Grunwaldzki, godz. 19.30 — komedia Szekspira „Jak wam się podoba” w reżyserii Iwo Galla.
Aktorów — Gdynia, Skwer Kościuszki 12, godz. 20 — komedia Malin „Medor” w reżyserii W. Jarszewskiej.
Aktorów — Sopot, Rokossowskiego 41, godz. 20 — komedia Sardou — „Madame Sans Gene” — w reżyserii W. Zastrzyńskiego.

REPERTUAR KIN

GDYNIA — „Warszawa” — Młodość Tomasza Edisona, „Atlantyc” — Historia jednego fraka. Dom Marynarki Wojennej — Kobieta sama.
GRABÓWEK — „Fala” — Wyspa skarbów.
CHYLONIA — „Promień” — Elwira Madigan.
GDANSK — „Światowid” — W okowach lodu.
WRZESZCZ — „Capitol” — Triumf młodości „Bajka” — Samotny żagiel.
OLIWA — „Polonia” — Synowie.
TCZEW — „Wisła” — Podrutek.
ŚLUPSK — „Polonia” — Zamięt śnieżna.
WEJHEROWO — „Świt” — Siedmiu śmiałych.
LEMBORK — „Fregata” — Ulica złoczystych.
KARTUZY — „Kaszub” — Zuch dziewczyna.

WYSTAWY

Wystawa obrazów J. Gasińskiego otwarta jest codziennie w lokalu „Rytm” — Gdynia, ul. 10 lutego 15.
Wystawa Starych Sztuchów otwarta codziennie w godz. 11—16 w salonie „Upowszechnienie Sztuki” w Sopocie, ul. Rokossowskiego 54.
Wystawa reprodukcji impresjonistów francuskich otwarta jest codziennie od 11 do 18 w salonie Upowszechnienia Sztuki Oddziału Gdańskiego ZPAP — Wrzeszcz, Al. Rokossowskiego 15.

W przedmiejscu zjazdu zasiadli między innymi członkowie zarządu głównego oraz senior krajoznawstwa polskiego w Gdańsku, prezes oddziału, ob. Ostaszewski. W imieniu prezydenta miasta Gdańska powitał zjazd dyrektor Zaleski, w imieniu zaś wydziału turystyki przy Ministerstwie Komunikacji, inspektor Tabaka.

Podczas zjazdu delegaci wysłuchali referatów wiceprezesa PTK J. Kłodziejczyka, prof. Leszczyckiego i dra Twardo, którzy mówili o zadaniach i roli Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego na Ziemiach Odzyskanych. W referatach uwzględniony został dotychczasowy dorobek Towarzystwa w dziedzinie poznawania i jednoczenia wszystkich ziem Polski z uwzględnieniem postulatów, jakie wyrażają obecnie przez odzyskanie ziem zachodnich.

W konkluzji wysunięte zostały wnioski, aby z organizacją czasową pracowniczych łączących moment krajoznawczy. Równocześnie postanowiono wzmocnić akcję wydawniczą. Chodzi tu zwłaszcza o przewodnika po Ziemiach Odzyskanych. Wysłunęło również postulat wykorzystania wszystkich budynków, nawet szkolnych dla upowszechnienia idei krajoznawstwa. Krajoznawstwo powinno odegrać u nas rolę scalania ludności napływowej z różnych dzielnic kraju z ludnością tubylczą, celem jak najszybszego wytworzenia molołtu narodowego.

Kwidzyn się europeizuje

Z posiedzenia MRN

Miejska Rada Narodowa w Kwidzynie obradowała ostatnio nad szeregiem aktualnych spraw miasta. Między innymi przedmiotem szczególnie żywej dyskusji

Z frontu walki ze spekulacją

Szkolenie kontrolerów

W dniu 6 bm., zakończył się pierwszy kurs dla kontrolerów społecznych komisji kontroli cen, przy OKZZ. Kurs ten ukończyło około 60 kontrolerów, którzy w dniu 2 bm. ruszyli do pracy w terenie.

Dnia 5 bm. rozpoczęło nowy kurs 60 kandydatów na kontrolerów Społecznych Komisji Kontroli Cen. Kurs polega na zapoznaniu się z rodzajem, cen, sposobem przeprowadzania kontroli, oraz techniką sporządzania protokołów karnych.

Igrzyska młodzieży woj. gdańskiego w ramach tygodnia szkół zawodowych

6 czerwca br. na niedawno odbudowanym i oddanym do użytku stadionie miejskim w Wrzeszczu odbyła się

pierwsza próba popisów sportowo-gimnastycznych młodzieży szkół powszechnych z Gdańska, Wrzeszcza, Oliwy i Sopotu. Młodzież 42 szkół we wczesnych godzinach przemarszowała ulicami miasta z barwnymi chorągiewkami i różno barwnymi okrągłymi tarczami w ręku, oraz z wesolymi pieśniami na ustach.

Do taktu muzyki, wykonanej przez orkiestrę XVI Drużyny Piechoty, zebrała na stadionie młodzież, ustawiona w szachownicę szkółami, wykonała zespołowo gimnastykę rytmiczną oraz tańce regionalne. Dziewczęta wykonały piosenki pod kierownictwem prof. Majewskiej. Wspaniale wyglądały w słońcu obracające się warko kolorowe tarcze i furkotące chorągiewki. Nie mniej wspaniale wyglądały grupy dziewcząt produkujące: „Stara baba”, „Groźonego”, „Klepanego”, „Laure”, „Walca kaszubskiego” czy „Polkę”.

Po pokazach chłopcy przeszli do treningu gry „w dwa ognie”. Przygotowywali się w ten sposób do mających nastąpić rozgrywek o mistrzostwa. Tydzień Szkół Zawodowych będzie imprezą na szeroką skalę. Weźmie w niej udział ponad 10 tys. młodzieży szkół średnich, zawodowych i powszechnych z terenu całego województwa. W ramach tego tygodnia odbędą

się wielkie igrzyska gimnastyczno-sportowe na wzór igrzysk olimpijskich. Młodzież szkolna przygotowuje się do nich z wielkim zapalem, chcąc pokazać swoją sprawność fizyczną.

Do igrzysk przygotowuje się również młodzież szkół zawodowych i szkół średnich. W dniu 14 czerwca zjedzie na Wybrzeże minister oświaty Skrzyszewski, który objął protektorat nad Tygodniem Szkół Zawodowych. W dniu tym w godzinach porannych 10 tys. młodzieży przedstawił przed ministrem i przed przedstawicielami władz państwowych i szkolnych, następnie zaś orzeździe ona na boisko, gdzie nastąpi raport, oddanie sztafetu i otwarcie igrzysk. Po przedstawieniu przybędzie na stadion sztafeta ze zniczem z Oksywia i z Westerplatte i nastąpi zapalenie znicza na stadionie oraz wielkie pokazy gimnastyczno-sportowe. W tym dniu odbędą się też finały zawodów lekkoatletycznych, zapoczątkowanych w Elblągu i w Tczewie.

Młodzież, która wykaże największą sprawność otrzyma cenne nagrody zespołowe i indywidualne. Obecnie we wszystkich szkołach każda wola chwila wykorzystywana jest do należytego przygotowania pierwszej tego rodzaju w Polsce imprezy.

Z naszych portów

WZMOŻONY RUCH W PORCIE GDANSKIM

Do Gdańska wszedł parowiec norweski „Hiomar Wessel” z Porsgrun z obciążeniem ładunkiem saletry wapniowej, w ilości około 2 i pół tysiąca ton. Poza tym statek przywiózł ponad 1.500 ton żywności tranzytowej. Trzy statki weszły z rudą, z czego jeden dla Czechosłowacji. Eksport soli polskiej odbywa się obecnie stale przez Gdańsk. Ładunki z solą zabierają przeważnie statki szwedzkie. Ostatnio statek „Aranes” zabrał 1.500 wórow soli i partię 190 ton luzem, a motorowiec szwedzki „Svarto” 4.000 wórow i luzem 240 ton. Statki z solą odpłynęły do portu Karlsham.

W Gdańsku odbywa się również wzmocniony przeladunek koksu. Cztery statki zabrały jednego dnia ponad 5.000 ton koksu.

DNO PORTU GDYNSKIEGO WOLNE OD WRĄKÓW

W związku z podniesieniem wraku dźwigu, w basenie węglowym, w porcie gdańskim przy nabrzeżu szwedzkim, BOP na polecenie Kapitanatu Portu, przeprowadził szczegółowe badania dna morskiego i stwierdził, że nie ma tam absolutnie żadnych przeszkód nawigacyjnych. W ciągu ubiegłego miesiąca, BOP w porcie gdańskim prowadził szereg robót przy odbudowie nabrzeży Śląskiego i Angielskiego w basenie Południowym. W basenie Yachtowym kontynuowano budowę nabrzeża Północnego i odbudowę nabrzeża Zachodniego.

GRANIT I KONIE

Ruch statków w porcie gdańskim, utrzymuje się nadal na wysokim poziomie. Do portu wszedł duński statek „Sven Clausen”, który wyładowuje drobnicę, jak: mięso, olej kokosowy, zaś parowiec szwedzki wyładowuje konie, w liczbie 323 szt. Prom szwedzki „Drottning Victoria” przywiózł do Gdyni wagon poczy i ładunek tranzytowy dla Węgrów, w postaci wełny, bawełny, acetonu i kryolitu. Dla Czechosłowacji w tranzycie pojeździe bloki granitowe. Radziecki narowiec towarowy „Sevan” po załadunku w Gdyni ponad 700 ton cementu, odszedł do Gdańska, skąd zabará jeszcze 2102 ton cementu do Leningradu.

„DAR POMORZA” PRZYGOTOWUJE SIĘ DO PIERWSZEGO REJSU SZKOŁOWEGO

Statek szkolny „Dar Pomorza” około 15 bm. uda się do Kopenhagi, gdzie po zwykłym odmagnetyzowaniu otrzyma największą zdobycz techniki z czasów ostatniej wojny a mianowicie radar. Aparatura radaru służyć będzie nie tylko do celów nawigacyjnych, ale również dla szkolenia uczniów w obsłudze tego cennego wynalazku, oddającego tak wielkie usługi w czasie mgły i w warunkach półmroźnych.

Jak Ford filmowi — tak film Fordowi

Zażarta walka konkurencyjna na rynku amerykańskim

Wytwórnice filmowe w Hollywood reklamują swe filmy wszelkimi sposobami, zrzucają ulotki z samolotów, każą stu na wpół ubranym girlom biegać po najwyższych ulicach miast z wielkimi transparentami, ogłaszającymi nowy „przebój”, urządzają galowe premiery z udziałem gwiazd i wydają mnóstwo pieniędzy na reprezentację.

Na jedno nie pozwalają sobie nigdy. W żadnej publicznej enuncjacji słowa propagandy jednej z wytwórni nie ma słów potępienia dla filmów innej wytwórni. Własne obrazy reklamuje się jako „najlepsze”, „najdoskonalsze”, „najbardziej kasowe”, ale ani słowa o filmach „konkurencyjnych”. Stąd prosty i trafny wniosek, że cała ta konkurencja jest właściwie „sztamą” i że kapitał zaangażowany w produkcję filmową, doskonale z sobą współdziała.

Inaczej ma się rzecz, o ile wystąpi do walki z wytwórnią ktoś z zewnątrz. Właśnie na tym tle rozegrał się niedawno komedio-dramat.

Niedawno zmarły Ford, właściciel największych zakładów samochodowych i jeden z najbogatszych ludzi Stanów Zjednoczonych, który kontrolował prawie jedną trzecią prasy amerykańskiej, rozpoczął na krótko przed śmiercią kampanię przeciw jednej z wytwórni, której filmy mu się „nie podobały”.

Pojawił się szereg rzeczowych, krytycznych artykułów w następującym stylu: „Wytwórnica X produkuje filmy, które kompromitują Amerykę, wybiera tematy nie godne tak wielkiego kraju, szerzy pornografię, gra na najniższych instynktach”.

Prasa jest silna i opinia prasy zrobiła swoje. Frekwencja na filmach tego koncernu zaczęła gwałtownie spadać, koncern poniósł w kilka tygodni olbrzymie straty materialne. Trzeba było na to zarządzić. Zebrała się dyrekcja. Kierownik „Tygodnika Aktualności” tej wytwórni powiedział, że ma sposób na

zaradzenie złu, ale musi dostać całkowite pełnomocnictwo. Ponieważ nie widział innego wyjścia, Rada Nadzorcza zdecydowała się na danie „wolnej ręki” kierownikowi kroniki.

Tego samego dnia na cały świat poszły radiogramy. W następnym tygodniu, w znanej i wszędzie wyświetlanej kronice filmowej publiczność oglądała wstrząsającą katastrofę samochodu marki Ford. Kilka osób zabitych.

Odtąd regularnie, dwa razy na tydzień, na ekranach całych Stanów Zjednoczonych ukazywały się — wśród innych zdarzeń — katastrofy samochodowe wyłącznie samochodów „Ford”.

Pojętni operatorzy filmowi dokonali zbliżeń na potrząskaną maską samochodu, na której widniała pechowa marka fabryczna. Umiejebny komentator zaczął: „Nie minęło jeszcze wrażenie ostatniej katastrofy, gdy znowu w Staniu takim, samochód FORDA...”

Rezultat: po trzech miesiącach nikt nie kupował samochodów Forda. Sam Ford zgłosił się do wytwórni z wyjaśnieniem, że „nie działał w złych zamiarach” i odwołał inspirowane przez siebie artykuły, pisząc inne, dodatnie. W zamian wytwórnica nakreśliła reportaż o „bezpieczeństwie pracy” w jego fabrykach.

Wyścigi konne

Zapisy na niedzielę 8 h.m.

Gonitwa I. Nagroda 20.000 zł, z płacami dla 4 l. i st. koni. Dystans ok. 2.600 m.

1) Faruk — og. gn. 4 l. st. Racot, 2) Furmint — og. kaszt. 4 l. st. Państw. Nowy Dwór, 3) Nemir — og. gn. 4 l. st. Łososina Dolna.

Gonitwa II. Nagroda 25.000 zł dla 3 l. koni. Dystans ok. 1.600 m.

1) Galanteria — kl. c. gn. 3 l. st. Turów, 2) Irrlehrer — og. gn. 3 l. st. Tarnawa, 3) Isthmus — og. kary 3 l. st. Piast, 4) Quirya — og. gn. 3 l. st. Ikar, 5) Wikinga — kl. sk. gn. 3 l. st. Leszno.

Gonitwa III. Nagroda 25.000 zł dla 3 l. i st. koni. Dystans ok. 1.300 m.

1) Awaria — kl. kara st. Iwno, 2) Cesar — og. kaszt. 4 l. st. Wanda, 3) Depas — kl. kaszt. 5 l. st. Ruda, 4) Echo — og. gn. 3 l. st. Państw. Widzów, 5) Jastarnia III — kl. kaszt. 4 l. st. Państwowej Koźnice, 6) Marec — kl. kaszt. 3 l. st. Płoniawy, 7) Orchidea — kl. gn. 3 l. st. Bersona, 8) Szaser — wal. c. gn. 4 l. st. Leszno.

Gonitwa IV. Nagroda 50.000 zł dla 4 l. i st. koni I kat. Dystans ok. 2.600 m.

1) Bojar — og. gn. 5 l. st. Ferdynandów, 2) Łuk II — og. kaszt. 6 l. st. Leszno, 3) Tobruk II — og. gn. 5 l. st. S. Janasza, 4) Wicher IV — og. c. gn. 4 l. st. J. Stokowskiego.

Gonitwa V. Nagroda 200.000 zł Szemana (Produce) dla 3 l. og. i klaczy. Dystans ok. 2.200 m.

1) Charażanka — kl. sk. gn. 3 l. st. „Gospodarz”, 2) Ganimed — og. gn. 3 l. st. Ikar, 3) Gmiew — og. kaszt. 3 l. st. „Klejnot”, 4) Honor — og. c. gn. 3 l. st. St. Rata, 5) Lafitte II — og. siwy 3 l. st. „Jur”, 6) Onyx — og. kaszt. 3 l. st. Brzozów, 7) Orientale — og. gn. 3 l. st. Róża Alpejska, 8) Salut — og. c. gn. 3 l. st. Państw. Golejowko, 9) Tros — og. gn. 3 l. st. Leszczówka.

Gonitwa VI. Nagroda 50.000 zł dla 3 l. koni I kat. Dystans ok. 1.600 m.

1) As Dur — og. kaszt. 3 l. st. T. Bersona, 2) Cedra — kl. siwa 3 l. st. Państw. Golejowko, 3) Inwazjonist — og. gn. 3 l. st. St. Rata, 4) Lume — kl. siwa, 3 l. st. Leszno, 5) Monte Carlo — og. gn. 3 l. st. Jawor, 6) Parada III — kl. kara 3 l. st. T. Fałewicza, 7) Sobiesława — kl. gn. 3 l. st. Wanda, 8) Smiaty — og. kaszt. 3 l. st. Perespa.

Gonitwa VII. Nagroda 40.000 zł dla 3 l. i st. koni II kat. Dystans ok. 2.200 m.

1) Bojar — og. gn. 5 l. st. Ferdynandów, 2) Duna — kl. gn. 4 l. st. Państw. Okocim, 3) Liwiec — og. gn. 4 l. st. K. Sonenberga, 4) Santa Cruz — og. sk. gn. 3 l. st. Ikar, 5) Sefalata — kl. c. gn. 3 l. st. Wanda, 6) Summerhay — og. kaszt. 4 l. st. Stanisławów, 7) Taffman III — og. kaszt. 5 l. st. Róża Alpejska, 8) Tobruk II — og. gn. 5 l. st. S. Janasza, 9) Tros — og. gn. 3 l. st. Leszczówka, 10) Wir II — og. c. gn. 4 l. st. „Jur”.

Gonitwa VIII. Nagroda 30.000 zł dla koni III kat. Dystans ok. 2.400 m.

1) Barsal — og. c. gn. 3 l. st. „Klejnot”, 2) Bel Canto — og. gn. 3 l. st. Ferdynandów, 3) Phar Lux — og. c. gn. 3 l. st. K. Sonenberga, 4) Ravenzori — og. gn. 3 l. st. Turów, 5) Sobiepan II — og. kary 3 l. st. Brzozów.

NASI FAWORYCI
I. Faruk, Furmint, II. Isthmus, Wikinga, III. Cesar, Echo, IV. Łuk II, Tobruk II, V. Onyx, Chorażanka, VI. Parada III, Inwazjonist, VII. Wir II, Tros, VIII. Ravenzori.

Wszyscy pracujący w szeregach TUR!
DROBNE OGŁOSZENIA
BRYLANTY — biżuteria — złoto — srebro — zegarki. — Kupno — Sprzedaż Nowy Świat 48. Nowak. 4688
BUCHALTER — rewident — organizator potrzebnych natychmiast. Zgłoszenia wraz z podaniem i życiorysem do Polskiej Agencji Prasowej PAP, Pierackiego 11, Wydział Finansowy, pok. 75. 1238
LOKAL sklepowy duży z wystawami poszukiwany na Pradze. Zgłoszenia pisemnie do Biura Ogłoszeń „Impet” Al. Jerolimskie 18 pod „Cegosol”. 1227

OBWIESZCZENIE

Sąd Okręgowy w Siedlcach, Wydział Cywilny (ul. Piłsudskiego Nr 18) podaje do wiadomości, że na podstawie art. 157 § 1 k.p.c. p. adwokat Piekarska Busse Bogumiła, zamieszkała w Siedlcach została ustanowiona kuratorem do zastępowania niezanego z miejsca pobytu Karola Cwelicha, ostatnio zamieszkałego w Siedlcach, w sprawie z powództwa Czesławy Cwelich, przeciwko Karolowi Cwelichowi o rozwód i wzywa niezanego z miejsca pobytu, aby się zgłosił do uczestniczenia w pomienionym procesie. Nr C 32/47. Dnia 29 maja 1947 r. Sekretarz Sądu — J. Wójcikowska 1234

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Zarząd Odbudowy Kolei Państwowych w Bydgoszczy ogłasza przetarg nieograniczony na:

- 1) odbudowę podpór mostu przez Wisłę pod Fordonem,
- 2) odbudowę podpór mostu przez Wisłę pod Grudziądem,
- 3) odbudowę wiaduktu kolejowego żelazobetonowego na km 0,87 szlaku Szczecin — Turzyn — Wzgórze Hetmańskie (Wstowo),
- 4) odbudowę wiaduktu kolejowego żelazobetonowego na km 1,71 szlaku Szczecin — Turzyn — Wzgórze Hetmańskie (Wstowo).

Terminy wykonania robót:
do poz. 1) do dn. 15 grudnia 1947 r.
do poz. 2) do dn. 15 grudnia 1947 r.
do poz. 3) do dn. 1 listopada 1947 r.
do poz. 4) do dn. 15 października 1947 r.
Oferty należy składać oddzielnie na każdą robotę do skrzynki ofertowej, umieszczonej w Wydziale Technicznym Zarządu Odbudowy w Bydgoszczy, przy ulicy Jagiellońskiej 5 do dnia 19 czerwca 1947 r. do godziny 11, gdzie można również otrzymać ślepe kosztorysy po cenie kosztu własnego oraz zapoznać się z projektami i warunkami wykonania robót.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 19 czerwca 1947 r. o godz. 11.30. Oferenci obowiązani są złożyć w Banku Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Bydgoszczy na konto Zarządu Odbudowy K. P. Nr 75/212 wadium w wysokości jeden i pół procent sumy oferty. Kwit na złożone wadium należy dołączyć do oferty. Brak złożonego wadium spowoduje unieważnienie oferty.

Zarząd Odbudowy zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów oraz jakichkolwiek odszkodowań, jak również prawo wyboru oferenta.

Inż. B. ZENOWICZ
Dyrektor Zarządu Odbudowy Kolei Państw. 1239

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Ministerstwo Administracji Publicznej ogłasza przetarg nieograniczony na roboty murarskie, stolarskie i malarskie w gmachu przy ul. Rakowieckiej Nr 4a.

Ślepe kosztorysy oraz informacje można otrzymać w gmachu M. A. P., ul. Rakowiecka Nr 4a, pok. 13.

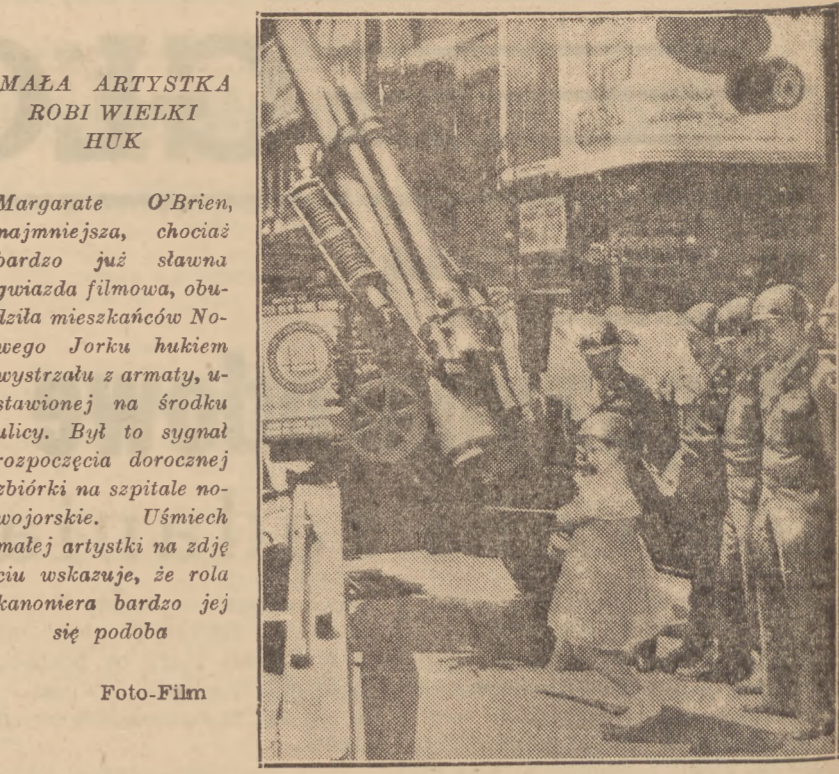
Oferty w zalakowanych kopertach wraz z kwitem na opłacone wadium w wysokości 2 proc. od sumy oferowanej należy składać do dnia 14 czerwca br. do godz. 11 pod wyżej wskazanym adresem, gdzie nastąpi komisyjnie otwarcie kopert w tymże dniu o godzinie 12. Ministerstwo zastrzega sobie dowolny wybór firm bez względu na cenę i sumę wypełnionych kosztorysów. 1237

PRZETARG

Przemysł Chemiczny „Boruta” w Zgierzu, pod Zarządzeniem Państwowym ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie:

- a) okna podwójne, szwedzkie wraz z okuciem o wymiarach:
1,97 x 1,6 m sztuk 36
1,31 x 1,6 „ „ 28
1,00 x 0,6 „ „ 10
1,20 x 1,0 „ „ 4
0,30 x 1,6 „ „ 14
- b) drzwi płytowe składane w ramę, naklejane dyktą 6 mm i fornierowane obustronnie fornierem sosnowym, oraz futryny do powyższych na wzór drzwi:
drzwi z futrynami: 2,2 x 0,8 m sztuk 70
2,2 x 0,6 „ „ 28
- c) drzwi frontowe, dębowe ze świetlikiem 40 cm o wym. 2,4 m x 2,4 m sztuk 1
- d) świetlik 5,20 x 2,6 m w szpros 0,5 x 0,5 m sztuk 1.

Wszystkie drzwi rozumie się z futrynami i okuciami. Po bliższe szczegóły zainteresowani mogą się zgłaszać do Biura Technicznego „Boruta”. Wadium w wysokości 1 procent oferowanej sumy należy wpłacić do Kasy „Boruty”, lub do Banku Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Łodzi, na konto nr 47, z zaznaczeniem celu wpłaty, a kwit dołączyć do oferty. Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na okna i drzwi” należy kierować do Przemysłu Chemicznego „Boruta”, Wydział Zakupów, do dnia 28 czerwca br., w którym to dniu o godzinie 10.00 nastąpi otwarcie ofert w obecności zainteresowanych osób i przedstawicieli firmy „Boruta”. Firma zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ofert bez podania przyczyn, oraz wybór oferenta bez względu na cenę. Zgierz, dnia 31 maja 1947 r. 1220



MAŁA ARTYSTKA ROBI WIELKI HUK
Margareta O'Brien, najmniejsza, chociaż bardzo już sławna gwiazda filmowa, obudziła mieszkańców Nowego Jorku hukiem wystrzału z armaty, ustawionej na środku ulicy. Był to sygnał rozpoczęcia dorocznej zbiórki na szpitala nowojorskie. Uśmiech młodej artystki na zdjęciu wskazuje, że rola kanoniera bardzo jej się podoba

GŁOS SPORTOWY

St. Brun wygrywa w Chorzowie

8.00 widzów na zawodach moocyklowych

W Chorzowie, na torze żużlowym KS „Ruch” odbyły się emocjonujące wyścigi motocyklowe, będące eliminacją do mistrzostw Polski. Udział w nich wzięli najlepsi zawodnicy śląscy, warszawscy i łódzcy. Wyścigi przyniosły kilka niespodzianek. Już w I-y m biegu w kateg. do 130 ccm zwyciężył Jerzy Jankowski („Pogoń”), ustanawiając nowy rekord toru w swej kategorii (2:31,8 na 5 okrążeń — 2.400 m), 2) Hennek Herbert („Pogoń”);
Kategoria do 250 ccm: 1) Janek Hennek — na DKW 130 ccm. Pokonał on mistrza Polski Drage, który odpadł w ostatnim okrążeniu.
Kateg. do 350 ccm: 1) Sanecznik (Rybnik) — 2:28,1, 2) Więcek (Łódź), Stanisław Brun został na starcie skutkiem defektu maszyny.
Kateg. ponad 350 ccm: 1) Brun St. (PKM Warszawa) — 2:21,8, 2) Rybka (Rybnik) — 2:38,5.
Bieg o mistrzostwo toru wygrał w wspaniałym stylu St. Brun, bijąc powojenny rekord toru w czasie 2:17,4, 2) Krakowiak (DKW Łódź) — 2:25,8.
Po zawodach chorzowskich w punktacji do mistrzostw Polski prowadzą w kategorii do 130 ccm: Dąbrowski i Jankowski — po 4 pkt.; w kateg. do 250 ccm: J. Hennek i Rutkowski — po 4 pkt.; w kategorii do 350 ccm: St. Brun i Sanecznik — po 4 pkt.; w kateg. ponad 350 ccm: Brun St. — 8 pkt.

To owo w sporcie

FRANCJA — BELGIA, międzypaństwowy mecz piłkarski, zakończył się zwycięstwem Francji w stosunku 4:2 (1:1). Mecz rozegrano w Paryżu, w obecności 40.000 widzów.
W FINALE MISTRZOSTW SZERMIERCZYCH świata, w konkurencji drużynowej kobiecej, Francja pokonała w Lisbonie Włochy 11:5. Do finału rozgrywek indywidualnych we florecie męskim, weszła jedynie Włochi i Francuzi.
ROTHOLC, aresztowany pod zarzutem współpracy z Niemcami, został zwolniony, gdyż wszystkie zarzuty stawiane mu z racji pełnienia funkcji policjanta w ghetcie — okazały się bezpodstawne.

Nowy rekord światowy

Viljo Heino — 4 mile — 18:47,6

Helsinki, (obsł. wł.). Fenomenalny długodystansowiec fiński, Viljo Heino, ustanowił na bieżni w Helsinkach nowy rekord światowy w biegu na 4 mile (6.436 m), pokrywając ten dystans w czasie 18:47,6. Poprzedni rekord wynosił 18:57. Heino poprawił swój rekord o 9,4 sek.

Centrala Handlowa Przemysłu Elektrotechnicznego

zawiadamia o otwarciu

BIURA SPRZEDAŻY APARATÓW ELEKTRYCZNYCH

które posiada wyłączność sprzedaży na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej aparatów i urządzeń elektrycznych, produkowanych przez fabryki podległe Zjednoczeniu Przemysłu Aparatów Elektrycznych, jak:

- Rozdzielnie niskich i wysokich napięć,
- Aparaty pomiarowe, termotechniczne, przekładnikowe, Zegary elektryczne,
- Aparaty elektromedyczne,
- Aparatura do urządzeń teatralnych,
- Aparaty dla wyposażenia dźwigów, żurawi i suwnic.

Biuro udziela wyczerpujących informacji i porad technicznych, niezbędnych dla praktycznego projektowania urządzeń silnoprządowych i pracowni elektromedycznych.
Wszelkie zapytania i zamówienia w powyższym zakresie prosimy kierować pod adresem:
CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU ELEKTROTECHNICZNEGO
Biuro Sprzedaży Aparatów Elektrycznych, Warszawa, ul. Kałuszyńska 4 1222

Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Państwowych Zakładów Inżynierii w Ursusie ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie rozbiórki i usprzątnięcie placu po zniszczonym bud. Nr. 5 fabryki P. Z. Inż. w Ursusie. Termin wykonania robót do dnia 15 lipca 1947 r. Bliższych informacji udziela Wydział Odbudowy i Inwestycji P. Z. Inż. w godzinach 9—12, tamże można nabyć za zwrotem kosztów ślepe kosztorysy. Oferty należy składać do dnia 16 czerwca br. do godz. 10 rano w Sekretariacie Dyrekcji P. Z. Inż. w Ursusie, o której to godzinie nastąpi otwarcie fakowych.
Do oferty należy dołączyć pokwitowanie kasy P. Z. Inż. w Ursusie, na złożone wadium w wysokości 1 proc. zaofertowanej sumy. Dyrekcja P. Z. Inż. zastrzega sobie prawo wyboru oferenta jak również unieważnienie przetargu bez podania powodów. 1236

Radio

PONIEDZIAŁEK, 9 CZERWCA

6.00 Sygnał czasu. 6.05 Dziennik por. 6.30 Muzyka poranna. 7.15 Wiad. por. 7.40 „Słuchamy muzyki i pieśni ze Śląska”. 15.00 „Od Grunwaldu do Fromborka” — pogad. dla dzieci starszych 15.20 „Wędrowka z mikrofonem”. 15.30 Aud. rozrywk. 16.00 Dz. popoł. 16.12 Muzyka taneczna z płyt. 16.20 Arie operowe w wyk. Fr. Arna. 16.35 Beethoven—Oktet Es-dur, op. 103. 17.00 Skrz. Ogólna. 17.20 „Melodie operetkowe”. 18.05 Koncert muzyki kameralnej w wyk. artystów jugosłowiańskich. 18.30 „Nauka przy gitarze”, odczyt z cyklu prof. dra Stan. Arnolda. „Zagadnienia społeczno-polityczne w ustroju Państwa Polskiego”. 18.45 Audycja dla wsi. 19.15 Muzyka. 20.02 Dzień. wiecz. 21.00 Słuch. pt. „Wiosenna groteska”. 21.25 II audycja z cyklu „Sonaty Beethovena” w wyk. B. Woytowicza. 22.00 „Popioły” St. Żeromskiego. 22.15 Aud. rozrywk. 23.00 Ostatnie wiad. 23.25 „Muzyka na dobranoc”. 24.00 Hymn.

Wydawca:
Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
Redaguje:
Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz. 15—16
Sekretarz Redakcji „ „ 10—11
Telefony:
Redaktor Naczelny 88 645
Sekretarz Redakcji 88 228
Kler. działów 88-22*
ADMINISTRACJA
czynna od godz. 8—16
Telefony: 88-227
Konto P.K.O. w Warszawie 1-1090
B.G.K. Oddz. Gł. w W-wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA
zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
CENY OGŁOSZENI
1 mm x 1 szp. w tekście zł 80.—
1 mm x 1 szp. za tekstem 50.—
Nekrologi: do 50 mm 50.—
od 50 mm do 100 mm 60.—
powyżej 100 mm 80.—
Ogłoszenia drobne za wyraz 20.—
Poszukiwanie rodzici i pracy za wyraz 5.—
minimum 10 słów.
maksimum 40 słów.
W numerach świątecznych nie dzielnych dopłata 25%
Adres Redakcji i Administracji Warszawa ul. Smolna 12